

(wypis z BIE materiału)

życie
mat. przekazała:
siostra
Irena Grobawska

00-429 W-wa

+
Elżbieta Zawacka

SMOLEŃSKA Amme
ps. "Hamie"

AK
W-wa

(1920-1943)

1612/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — SMOLEŃSKA

Amne

ps. „Ania”

1612/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa VK. 4, 5-7

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora VK. 2, 5-2

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację VK. 13, 5-16

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja VK. 2, 5-2

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] 4

VI. Fotografje ✓

I/1 - Relacja własna:

Dwa listy Jreny Grabowskiej (20. 01. 2002 i 8. 3. 2002) stacjonar-
nie w sprawie relacji Anny Smoleńskiej - siostry autorke listów.
Rkp. oryg. K. 4. 9. 7



Jena Grabowska
00-429 Warszawa
ul.

Warszawa, 20.01.2002 r.

411 28.1.
Wpłynęło dnia
Ldz. 199 ASK 1002
D.O.

1/1/1

Archiwum Powojskie A.K.
ul. Wielkie Garbany 2
87 - 100 Tomisz

W związku z pismem z dn. 11.11.2001 r. dot.
wywołania dzieła „Stolica Polak na Teatrach II - ej
Wojny Światowej”, które otrzymałam niedawno ze
pomocnictwem innej osoby podaje słone dotyczące
mojej osoby:

1. Smoleńska Anna, pseudonim „Hania”
2. 28 lutego 1920 r. w Warszawie
3. Eugeniusz i Kazimierz
4. Żołnierz AK Szarych Szeregów - uczestniczka akcji
małego sabotażu zgrupowanie „Wawer”, kolportażka
Biuletynu Informacyjnego, prowadząca służbę
opieki nad więźniami Gestapo, rozprawy Złoty
Kłosa Walec.
5. Brak
6. Aresztowane 3.11.1942 r. wraz z całą rodziną
przez Gestapo zamknięta w obozie koncentracyjnym
w Dębskim w dniu 19 marca 1943 r.

7. Przed wojną studentka historii sztuki Uniwersytetu
Wrocławskiego.

W zaborzeniu zdjęcie tablicy poświęconej mojej
siostrze i Tadeuszowi Zawadzkiemu, odtoniłej
3.11.1998r. przez Stanisława Broniewskiego "Oryg"
obrońcę Szarych Szeregów na dworcu Politechniki
Wrocławskiej.

J. Jankowska



Jana Grabowska
00429 Warszawa

Warszawa, 8.3.2002 r.

1/1/3

Wpłynęło dnia 15.03.
870 WSK 2002
D.O.

Fundacja
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W. Gąsiora 2
87-100 Toruń

Dotyczy: Anny Smoleńskiej pseudonim „Hania” - także wrobowe
o nr. inwentarza 30018 / WSK.
1612

Po otrzymaniu pisma Fundacji 619 / WSK z dnia 22.2.2002 r.
postanowiłam się w miarę możliwości przekazać Solne dane i dokumenty
dotyczące siostry mojej Anny Smoleńskiej ps. „Hania”.

Siostra moja urodziła się 28.2.1920 r. w Warszawie jako córka
Engelii / z domu Szewca / z Karłowicz Smoleńskich.

Ojciec mój / urodzony w 1876 r. / przed wojną był profesorem
chemii Politechniki Warszawskiej, dyrektorem Centralnego Laboratorium
Kulmowniczego, członkiem Rady Naukowej Instytutu
Pierogazowego, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności
oraz wielu zagranicznych Stowarzyszeń Naukowych.

Matka / urodzona w 1886 r. / była inżynierem chemikiem do
czasu moich narodzin pracownikiem naukowym na Politechnice
Warszawskiej. W domu mieszkaliśmy razem z przyrodnim
rodzeństwem Yonina, w. 1903 r. st. nauk przyrodniczych i Stanist-
wem w. 1908 r. dziennikarzem, redaktorem w Polskim Radzie.

Hania i ja byliśmy siostrami wdzięcznymi z 2 małżeńskie Ojca / wdowa.
W domu panował zawsze nastrój patriotyczny, brat działał w harcer-
stwie i op. studenckich, ja i siostra w harcerstwie. Hania w latach

1932-38 była nauczniczką Państwowego liceum im. Juliusza Słowackiego w Nannawie. Po ukonczeniu liceum w r. 1938 została studentką historii sztuki na Uniwersytecie Nannawskim. W czasie całego pobytu w szkole była czynną harcerką w ZWHD tzw. Złotej Trójce, gdzie była zastępcą i przyboczną. W 1938 r. została skrytynową w Szkole Przemysłowej nr. 48 w W-wie na Mokotowie. Brała udział od r. 1932 we wszystkich obozach harcerskich letnich i zimowych.

Harcerstwo było pasją Hani, służąc udziałem się w wronie społeczeństwa m. innymi opiekując się biednymi dziećmi.

Po wybuchu wojny w 1939 r. Hania w czasie okupacji W-oy pełniła służbę w Poprzeczku Harcerskim jako sanitariuszka i poręczycielka telegrafistka. W czasie służby od porannego zrywania się w organizacyjną pracę w harcerstwie porannym w Hufcu Ochoty, Związku Starszo-harcerskim „Kunice” i A.K.

Była przeszkolona Technicznie i politycznie, Binetywnym Informacyjnym, uprawiała tzw. Marty Sabotaż, sprawowała opiekę nad więźniami Pawiaka, dostarczała paczki, listy, grypsy, nawiązywała kontakt z rodzinami aresztowanych. Brała udział w konspiracji na znak Polski Walczącej i jej znak zarysowy. 3 listopada 1942 r. po wielkiej „wypnie” nastąpiły pierwsze aresztowanie wśród najbliższych kontaktów organizacyjnych Hani. Też jej dwie siostry zostały pomyślnie obo wanego mieszkanie na terenie Politechniki aresztować Hani.

Na miejscu przysięgli ją pytając o kontakty organizacyjne i narodziło memorandum / Komisji / Hania nic nie powiedziała, że jeżeli nie odpowie aresztują całą rodzinę.

Aresztowano przez Hanię, Ojca mego Konimierca Smoleńskiego
 /rozstrzelanego na Pawiaku 15 maja 1943r./, matkę Eugenij Smoleńską
 /zmarła w Ośmiejimiu 8 marca 1943r./, niestę Janinę Smoleńską
 /- - - - - 12 marca 1943 /, bratową, Danutę Smoleńską,
 /- - - - - 15 stycznia 1943r./, brata Stanisława Smoleńskiego
 działacza AK-Komitetu N, który przeżył łoccy w Ośmiejimiu, Gros
 Rosen i Damiemburgu przy przyjaźni Hani Vuzstyny Rejs,
 która u nas nocowała, ona przeżyła Ośmiejimie była smidkiem
 śmiejci meich najbliższych. Tylko ja osobom 15 minut przed
 przyjściem Gestapo wyzłam z domu do szkoły.

Hanię przesłuchiwało na Sencha w Gestapo niktogo nie wydała.
 W mieszkaniu Gestapo zabrano „Kociol” gdzie aresztowano każdego
 kto przychodził. Je jni nigdy strzeżona o aresztowaniu nie byłam
 w naszym mieszkaniu i nie zobaczyłam nikogo z Rodziny po ce
 bratem.

W okresie okupacji w domu naszym ściśle przestrzegane
 były zasady konspiracyj, dlatego też nikt nie wiedział o działal-
 ności pozostałych członków Rodziny. Ponieważ brat mój Stanisław
 przeżył łoccy wiem o jego działalności w AK w Alcji N.,
 o działalności senty Rodziny trudno mi dużo powiedzieć, niem że
 Siostra Janina, która była b. chora na gruźlicę która działała
 społecznie w RGD, bratowa w AK, Ojciec w tajnym nauczaniu
 goty pod pozorem kicem chemicznego katalizator dalej studiów
 chemii, Matka moja najoszczędniejsza kobieta była wstępa
 całego tego dostrzeżonego, konspiracyjnego, zagrożonego domu.
 Je nie gorące straganie Matki nie działałam pozornie nigdy,
 ale brałam udział w różnych akcjach Małego Sabotażu, wchłaje-

nie wlotek, dekuracja pomnikowa, gazowanie kin itp. W pewnym okresie związałam się /przed aresztowaniem rodziny/ z organizacją, do której należeli moi szkolni kolejni, którym niedługo później zostali aresztowani i rozstrzelani, do końca wojny służyłam im na krótkich papierach.

✂ Piszę tak otwarcie o całej rodzinie ponieważ o to apelowała "schematyzacji wojennej służby kobiet".

Na temat aresztowania mojej rodziny, działalności brata "Acy N"; Hani jest wiele wzmianek w artykułach, wspomnieniach i książkach. Były tylko niektóre: Gz. Michalski "Wojna Nawałna - niemiecka", Z, Skwirczyński "Mekleńczycy z Pawiczką", L. Wątt "Ze murami Pałaców", R. Domonik "Pałac Węgrów - gestapo", Słownik uczestników walk o wolność Polski 1939-45 wyd. PWN; wiele innych.

Po likwidacji koczów i oddaniu mieszkanie administracji Politechniki okazało się, że niemały /gestapo/ wyszedł wynieść, na podłogę przeniesiono się trochę zdjęć i dokumentów, które zebrał moje kuzynka Zofia Wysocka i mieszczący ją wózek niżej Wiesław Szyszka i dzięki temu mam trochę pamiątkowych zdjęć również Hani i np. jej legitymacji szkolnej, nie mam natomiast innych dokumentów.

5 listopada 1998 r. na gmachu Politechniki Warszawskiej, gdzie mieszkałam, zostały odsłonięte tablice pamięci Hani jako uczestniczki walki walczy Polki walczy oraz Tadeusza Zawadzkiego.

Tablicę odsłonił prezes Scauzh Scauzh w St. Broniewski "Dusza".

Wohal w odsłonięciu tablicy wzięli m. innymi prof. Węgrów do spraw kombatantów o Jacku Taylor, rektor Politechniki Warsz. Jerzy Wozniak i Uniwersytetu Warsz. W. Skwirczyński.

Niestety nie mogę podać nazwisk świadków, bo już nie żyją,

ale liczne udokumentowane wspomnienia i plany o Haniu są, te są raportującą udokumentowane.

J. Grabowska
z Pomni Smoleńska

Zadaniem:

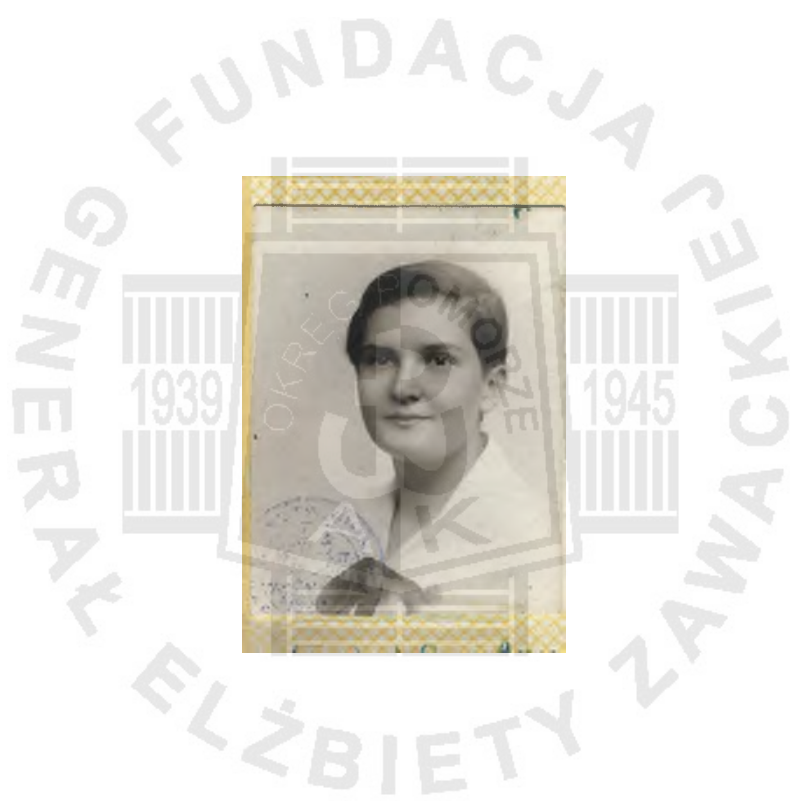
1. Fot. „Dni Siostry” J. Jwałkiewicz
2. „Na tropie legendy”
3. „Kobuica” Cz. Michalobli
4. Księga legendy maji szkolnej Anny Smoleńskiej
5. — 3 zdj. Anny Smoleńskiej
6. Zamieszczenie o odtonieniu tablicy /knie/

1/2 - Dokumenty (sensu ścisłym) dot. osoby relatora.

- legitymacja szkolna Smoleńskiej Anny, ważna do dnia 31 stycznia 1938r. fotogr. kserokopia, k. 2, s. 1-2.









Wzrost i waga
1/2/2

Legitymacja szkolna
na rok 1937-38 • Nr. 454

J. Wolniński Anna

urodz. w roku 1920, zamieszkała-
w *Warszawa*

st. kol. jest słuchaczem-ka
uczniem-ennicą

GIMNAZJUM PAŃSTWOWE
Pracownia podległa szkole
im. JULIUSZA SŁOWACKIEGO w Warszawie
ul. Wawalska 46, tel. 8-74-23

W. Gaspier
Przewodniczący

Placowy
wzrost

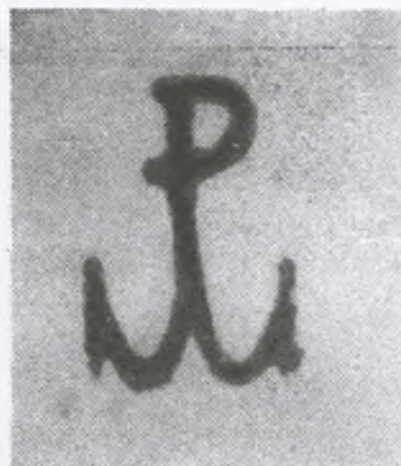
II. Materiały uzupełniające relację:

- Artykuł historyka Michałskiego: "Hojma warszawsko-wiedeńska (2) - Kotwica". Brak tytułu czasopisma, 11. VIII. 71. Msp. kserokopia, k. 4, s. 1-4.
- "Dwie siostry" artykuł Joanny Staszkienc. Brak tytułu czasopisma Msp. kserokopia. k. 2, s. 5-6.
- "Na tropie "Kotwicy" - WTK 21.3.1976. Msp. kserokopia, wpłynęło 15.03.2002. k. 3, s. 7-8.
- Wspomnienia o Hance Smoleńskiej w: "Materiały historyczne" III. 1997 (37). s. 39-42. Msp. kserokopia, k. 3, s. 10-12.
- Art. Witolda Nieciadomskiego "Niepłacony dług" w: "Mat. Hist." majec 1997 (37). Msp. kserokopia, s. 40+41. k. 1, s. 13.
- Tablica ku caci Anny Smoleńskiej "Hani" i Tadeusza Zawackiego "Łośki" - Msp. kserokopia, k. 1, s. 14.
- Zapomnienie do udziału w uroczystości - - - Msp. kserokopia, k. 1, s. 15-16.



KOTWICA

CZESŁAW MICHAŁSKI



ANTYHITLEROWSKIE slogany i patriotyczne hasła, malowane farbą olejną lub pisane zwykłą kredą na murach i parkanach, stały się wkrótce charakterystycznym elementem okupowanej Warszawy, wspominanym później we wszystkich monografiach historycznych tego okresu. Jeszcze w czasie wojny, w konspiracyjnym „Demokracie” z dnia 16 października roku 1943, ukazał się wiersz pt. „Warszawskie parkany”, który był pewnego rodzaju hymnem pochwalnym na cześć naszej organizacji, walczącej za pomocą farby i kredy z potężnym aparatem hitlerowskiej propagandy. Autorem tego wiersza był „Giez”, pod którym to pseudonimem krył się Stanisław Ryszard Dobrowolski.

Oto jego wiersz z „Demokraty”:

*Rymie męski, zwycięsko staw
Najstrzelistszymi strzofami
Wielką Kartę Ojczyzny Praw —
Niepodległe warszawskie parkany.
Kiedy naród wśród walki padł,
Łamiąc bagnet w ostatniej bitwie,
One w wirze wojennych lat
Stały krzycząc: „Weg mit dem Hitler!”
Wieg gdy w garści znów szcześnie broń
I z popiołów powstań wojska —
Na parkanach swobodna dłoń
W toł wypisze: „Niech żyje Polska!”*

Dziwna to rzecz, ale zwykły napis, wykonany kredą na murze czy parkanie, był niekiedy milej widziany przez Warszawę, często znacznie większe wywoływał wrażenie niż efektowna graficzna nalepka. Narysowana odręcznie uproszczona karykatura Hitlera, szczególnie z podpisem „Hycler” — budziła daleko większą sensację, niż plakat, na którym grafik przedstawiał wymyślną i dowcipną skądinąd, czasem bardzo złośliwą karykaturę wodza Trzeciej Rzeszy. Już w pierwszym okresie działalności „Wawra” stwierdziliśmy, że plakaty graficzne nie zawsze wytrzymują konkurencję z rysunkami i prostymi napisami na murach i parkanach. I dlatego też później, kiedy współpracowało z nami kilku utalentowanych grafików i kiedy mieliśmy już niezłe zorganizowaną produkcję plakatów i nalepek, chętnie jeszcze posługiwaliśmy się kredą i farbą. Ołbrzymie ilości tych materiałów zużyliśmy na popularyzowanie kotwicy.

Symboliczny znak Polski Walczącej — słynna kotwica skomponowana z liter „P” i „W”, która w pamięci mieszkańców Warszawy po dziś dzień wywołuje wspomnienia wojny i okupacji — zjawiała się po raz pierwszy na murach stolicy w dniu 20 marca roku 1942. W polskiej prasie konspiracyjnej z owego okresu wiele pisano o kotwicy i reprodukowano ją do końca okupacji. Pierwszą wiadomość o tym znaku i pierwszą jego reprodukcję zamieścił „Biuletyn Informacyjny” z dnia 16 kwietnia roku 1942, w notatce zatytułowanej „Kotwica”:

„Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak kotwicy. Rysunek kotwicy jest zrobiony tak, że jego górna część tworzą litery „P” i „W”, a dolna litery

— reprezentowałem organizację „Wawer”, jeszcze w styczniu roku 1942, na swym pierwszym, inauguracyjnym zebraniu podjęła myśl, aby ustalić jakiś symboliczny znak Polski Podziemnej, Polski Walczącej. Wszędzie bowiem dominowała swastyka i chodziło o to, aby temu znieprawidzonemu symbolowi terroru i narodowej niewoli przeciwstawić symbol walki i wyzwolenia.

Ale sprawa nie była łatwa. Jeżeli ów znak Polski Walczącej ma być szeroko popularyzowany, jeżeli — na co w dyskusjach kładliśmy, szczególnie nacisk — ma być on rozpowszechniany przez całe społeczeństwo, rysowany na murach nie tylko przez członków „Wawra” i innych organizacji konspiracyjnych, lecz również przez osoby z konspiracją nie mające nic wspólnego — musi być bardzo prosty; wykonanie takiego znaku nie może sprawiać najmniejszych trudności nikomu, nawet dziecku. Tylko że prostota to jeszcze nie wszystko. Znak ten musi być również bardzo wymowny, pełen treści.

Na jednym z zebrań Komisji wysunąłem propozycję, aby ogłosić konkurs na znak Polski Walczącej, oczywiście — konkurs konspiracyjny. Każdy z członków Komisji powie o konkursie kilku zaufanym osobom, one z kolei przekażą wiadomość dalej i w ten sposób dojdzie ona do potencjalnych uczestników naszego konkursu. Tą samą drogą dotarł do Komisji projekt. W dwa miesiące później mieliśmy rzeczywście sporo projektów, dwadzieścia siedem, ale tylko dwa spełniały podstawowe postulaty. Pierwszy to kotwica, skomponowana z liter „P” i „W”, drugi — dwa skrzyżowane miecze grunwaldzkie.

Kotwicę zaprojektowano w jednym z żeńskich zespołów harcerskich. Autorką pomysłu była podobno Anna Smoleńska, w każdym razie ona przelała kotwicę na konkurs, o czym zresztą dowiedziałem się dopiero w kilka miesięcy później, kiedy kotwica była już powszechnie znana. Wówczas wiedzieliśmy tylko tyle, że projekt ten wyszedł z kół harcerskich, podobnie jak o projekcie mieczy grunwaldzkich nie wiedzieliśmy nic poza tym, że dotarł on do nas za pośrednictwem pewnego wawerczyka z okręgu Północ.

Byłem zwolennikiem tego drugiego projektu i przeciwnikiem kotwicy. Wydawało mi się, że miecze grunwaldzkie mają daleko silniejszą wymowę, zawierają więcej treści i są znacznie łatwiejsze do rysowania. Przecież naprawdę każdy może rysować dwie skrzyżowane linie proste w kształcie litery „X” i dolne części litery przekreślić krótkimi liniami prostopadłymi, które by oddziały rękoięć od ostrza. Występowałem przeciwko kotwicy, ponieważ była ona już używana jako emblemat pewnej drużyny harcerskiej, ściślej mówiąc — drużyny Szarych Szeregów, zorganizowanej w Warszawie w październiku roku 1939 przez dawnych członków przedwojennej XVI Poznańskiej Drużyny Harcerskiej. Sama kompozycja liter „P” i „W” również nie była oryginalna. Był to bowiem znak niewielkiej przedwojennej firmy edytorskiej „Wydawnictwo Przeworskiego” z Proszowic.

WOMI WARSZAWSKI DARMASZAN AMOW

KOTWICA

WYDANIE WARSZAWSKIE



nach. I dlatego też później, kiedy współpracowało z nami kilku utalentowanych grafików i kiedy mieliśmy już niezłe zorganizowaną produkcję plakatów i nalepek, chętnie jeszcze posługiwaliśmy się kredą i farbą. Ołbrzymie ilości tych materiałów zużyliśmy na popularyzowanie kotwicy.

Symboliczny znak Polski Walczącej — słynna kotwica skomponowana z liter „P” i „W”, która w pamięci mieszkańców Warszawy po dziś dzień wywołuje wspomnienia wojny i okupacji — zjawiała się po raz pierwszy na murach stolicy w dniu 20 marca roku 1942. W polskiej prasie konspiracyjnej z owego okresu wiele pisano o kotwicy i reprodukowano ją do końca okupacji. Pierwszą wiadomość o tym znaku i pierwszą jego reprodukcję zamieścił „Biuletyn Informacyjny” z dnia 16 kwietnia roku 1942, w notatce zatytułowanej „Kotwica”:

„Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak kotwicy. Rysunek kotwicy jest robiony tak, że jego górna część tworzą litery P i W. Litery te, pełna nosa napisów objaśnia, że znak kotwicy jest znakiem Polski Walczącej. Zapożyczkowy być może przez jakiś zespół — znak ten stał się już własnością powszechną. Co dzień ścierany z murów, pojawia się na tych murach na nowo, rysowany przez nieznaną tysiące rąk. Są ulice, gdzie znaków jest mniej, ale są i takie — gdzie widzi się je na każdym domu, na każdej latarni, na chodnikach... Nie umiemy wytłumaczyć popularności tego znaku. Być może, działa tu chęć pokazania wrogowi, że mimo wszystko — nie złamał naszego ducha, że jesteśmy, że czekamy tylko na dogodną chwilę. Może na wyobraźnię »rysowników« działa symbolika kotwicy — znaku nadziei oraz niezawodności? A może tylko przekorna chęć zagłuszenia wrogię swastyki własnym znakiem?”

Tak czy inaczej — znak kotwicy opanował stolicę i jest prawdopodobne, że rozpowszechni się po całym kraju. Niech idzie w świat, niech niepokoi wroga, niech świadczy, że Polska Walcząca żyje i czuwa.”

Tym zespołem, który popularyzował kotwicę, był oczywiście „Wawer”.

Już po kilku miesiącach od chwili pojawienia się na warszawskich murach kotwica była niezniszczalna. Nawet kiedy Warszawa legła w gruzach — znak Polski Walczącej zachował się na kikutach spalonych i zbombardowanych domów. Można go było zobaczyć jeszcze w kilka lat po wyzwoleniu. Patronował niejako odbudowie stolicy i przywołując na myśl jej mieszkańcom czasy wojennych zmagań — mobilizował ich do czynu pokojowego. Ten znak Polski Walczącej był zarazem symbolem Niepokonanego Miasta.

O pochodzeniu kotwicy jeszcze w czasie okupacji krążyły legendy. Krążą one do dziś, daleko niekiedy mijając się z prawdą. Nawet poważne monografie okupacyjne nie zawsze są jej bliskie i często gubią się w domysłach. W moim diariuszu wawerskim zanotowałem jednak znane mi już wówczas okoliczności powstania znaku Polski Walczącej i całą historię jego rozpowszechniania. A oto relacje według zapisków z marca i kwietnia roku 1942.

Komisja Propagandy Okręgu Warszawskiego AK (KOPR), w której — jak już wspominałem poprzednio

Jest to kolejny fragment książki Czesława Michalskiego „Wojna warszawsko-niemiecka”, która ukaże się wkrótce nakładem spółdzielni wydawniczej „Czytelnik”.

nie jak o projekcie mieczy grunwaldzkich nie wiedzieliśmy nic poza tym, że dotarł on do nas za pośrednictwem pewnego wawerczyka z okręgu Północ.

Byłem zwolennikiem tego drugiego projektu i przeciwnikiem kotwicy. Wydawało mi się, że miecze grunwaldzkie mają daleko silniejszą wymowę, zawierają więcej treści i są znacznie łatwiejsze do rysowania. Przecież naprawdę każdy może rysować dwie skrzyżowane linie proste w kształcie litery „X” i dolne części litery przekreślić krótkimi liniami prostopadłymi, które by oddzielały rękojeść od ostrza. Występowałem przeciwko kotwicy, ponieważ była ona już używana jako emblemat pewnej drużyny harcerskiej, ściśle mówiąc — drużyny Szarych Szeregów, zorganizowanej w Warszawie w październiku roku 1939 przez dawnych członków przedwojennej XVI Poznańskiej Drużyny Harcerskiej. Sama kompozycja liter „P” i „W” również nie była oryginalna. Był to bowiem znak niewielkiej przedwojennej firmy wydawniczej. Wydawnictwo „Przeworskiego” w Poznaniu przewidywał dokładnie ten sam układ liter, tyle tylko, że litera „W” nie miała na dole kątów ostrych, lecz łuki, przypominające ramiona kotwicy.

Nie zdołałem jednakże zniechęcić do kotwicy wszystkich członków Komisji Propagandy, która większością głosów opowiedziała się za tym projektem. Próżne są dziś dociekania, kto jest jego prawdziwym autorem. Już wówczas, kiedy Komisja zatwierdzała kotwicę jako symbol Polski Walczącej, wiedziałem, iż znak ten nie ma właściwie autora. Być może, Anna Smoleńska nigdy nie widziała firmowego znaku „Wydawnictwa Przeworskiego”, być może nie słyszała, że kotwica stanowiła emblemat jednej z drużyn Szarych Szeregów, ale jest również bardzo prawdopodobne, że wpadła na pomysł w wyniku rozmowy z kimś, kto nieswiadomie nawet mógł jej zasugerować znaną sobie kompozycję. Dla samej sprawy nie ma to oczywiście żadnego znaczenia. W taki czy w inny sposób powstały znak Polski Walczącej był wkrótce własnością całego społeczeństwa, które spontanicznie uznało go za symbol walki z najeżdżącą i zapowiedź zwycięstwa.

„Wawer” popularyzował ten znak swymi starymi sposobami, lecz na skalę znacznie większą niż wszystko, co było dotychczas. O ile bowiem zwykle, cotygodniowe akcje o podobnym charakterze (pisanie na murach haseł, rozlepianie plakatów, etc.) przeprowadzaliśmy w ciągu jednego lub dwóch wieczorów, o tyle rozpowszechnianie znaku Polski Walczącej trwało co najmniej dziesięć razy dłużej. W pierwszym etapie akcja ta ciągnęła się bez przerwy dwa tygodnie, tzn., że co wieczór od 20 marca do 3 kwietnia 1942 roku przeszło czterystu ludzi — tyłu bowiem członków liczył w tym czasie „Wawer” — ruszało na miasto, by malować kotwicę na murach, tablicach ogłoszeniowych, słupach elektrycznych, przystankach. Wykonaliśmy wówczas i kilka tysięcy mniejszych czy większych napisów: „Polska Walcząca”, które — umieszczone pod kotwicą — wyjaśniały jej znaczenie*).

W wielu miejscach kotwice były wymalowane jakąś szczególnie trudną do usunięcia farbą, którą dostarczyli nam chemicy z Politechniki Warszawskiej. Taka kotwica — olbrzymia, dwumetrowej bez mała wysokości — znalazła się m.in. na murze, który stał wówczas przy Nowym Świecie po stronie numerów

parzystych, tuż przed aleją Trzeciego Maja. Niemcy oczywiście kazali znak natychmiast usunąć, a że nie można go było żadnym sposobem zmyć — polscy robotnicy z Zarządu Miasta, którzy dostali to zadanie, po prostu wyskrobali z muru farbę. Zrobili to bardzo starannie, tzn. dokładnie według linii wymalowanej kotwicy, nie kalecząc muru w innych miejscach. Rzecz jasna, działali świadomie, czego dowodem były dość głębokie rysy, znacznie głębsze niż to było potrzebne, by całkowicie usunąć farbę. I w ten sposób na murze widniała przez kilka dni kotwica już nie wymalowana, lecz wyryta. Dopiero murarze ją usunęli, tynkując cały mur. Nie był to zresztą przypadek odosobniony. Takie same wyryte w murze kotwice można było zobaczyć i w innych punktach miasta jako rezultat usuwania tej specjalnej farby.

Wawerczycy po prostu prześcigali się w malowaniu i rysowaniu kotwic. Szczególnie wiele energii wkładali w malowanie ich na tzw. urzędowych murach, tzn. na gmachach użyteczności publicznej, wielkich instytucji, na budynkach zajętych przez Niemców i pilnie strzeżonych, nawet na koszarach Wehrmachtu i SS. Właśnie przed koszarami SS przy ul. Rakowieckiej, w czasie malowania kotwicy na murze otaczającym budynek, został ostrzelany przez wartownika student weterynarii Adam Hodyń, ps. „Karol”. Namalował on czerwoną farbą trzy kotwice, tak jak to poprzednio zaplanował, ale ponieważ zostało mu trochę farby, postanowił namalować jeszcze jedną. Było dość ciemno, więc zaryzykował robotę w pobliżu budki wartownika. Kończył już, kiedy usłyszał: „Halt! Stehen bleiben!” Rzucił się do ucieczki, a wartownik puścił za nim serię z automatu. Na szczęście ani jeden pocisk nie trafił wawerczyka i wszystko skończyło się na strachu...

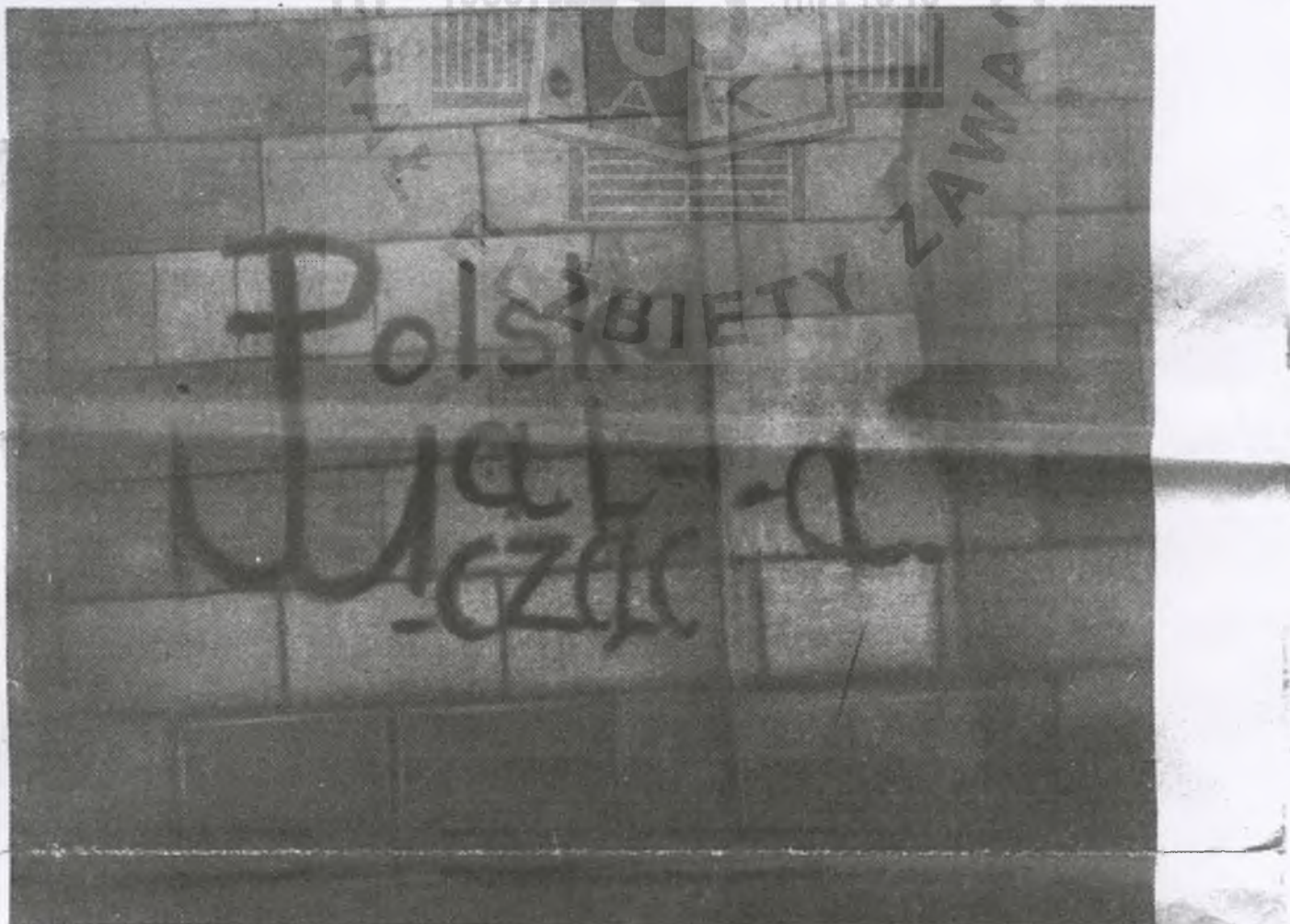
Podobny wypadek, również w czasie tej akcji, miał pewien młody wawerczyk ps. „Wojtek” z dzielnicy „Zbawiciel” w moim okręgu. „Wojtek” rysował kotwi-

ce. Jak mi mówili komendanci innych okręgów — podobnie dramatyczne przygody jak „Wojtek” przeżyło w tym okresie jeszcze kilku wawerczyków. Podczas akcji prowadzonych w różnych punktach miasta wiosną roku 1942 byli oni ostrzelani przez cywilnych Niemców. Mogli to być przypadkowi volksdeutsche (w owym czasie wszyscy Niemcy tzw. Generalnej Guberni, zarówno umundurowani, jak i chodzący po cywilnemu, dostali rozkaz noszenia stale broni palnej), ale mogli to być również agenci gestapo. Sprawność, z jaką sięgali po pistolety, i upór, z jakim ścigali niekiedy wawerczyków, nasuwały podejrzenie, że byli to raczej agenci. Na szczęście żaden wawerczyk nie wpadł wtedy w ich łapy, ale wypadki te wskazywały, że uliczne akcje stają się coraz bardziej niebezpieczne.

Nie znaczy to oczywiście, że ograniczyliśmy naszą działalność. Więcej czasu zaczęliśmy jednak poświęcać na przygotowania do poszczególnych akcji i staraliśmy się lepiej niż dotychczas organizować ubezpieczenie. Ale ani na jeden dzień nie przerwaliśmy popularyzowania znaku Polski Walczącej, którą to akcję uważaliśmy za szczególnie ważną. Praca szła sprawnie, kotwica stała się wkrótce jednym z najbardziej charakterystycznych elementów okupowanej Warszawy. W kwietniowym raporcie „Filharmonii” (kryptonim Biura Informacji i Propagandy Okręgu Warszawskiego AK) Kamiński meldował komendantowi okręgu, ówczesnemu pułkownikowi, a późniejszemu generałowi AK i faktycznemu dowódcy powstania warszawskiego, Antoniemu Chruscielowi, ps. „Monter”:

„Przez dwa tygodnie prowadzono akcję rysowania (kredą, farbą) znaku Polski Walczącej — kotwicy. Akcja powyższa wypadła dobrze. Ulica spontanicznie współdziałała w rysowaniu kotwic. W dwóch dzielnicach wywieszono transparenty ze znakiem kotwicy”.

W późniejszych raportach „Filharmonii” jeszcze nieraz będą wzmianki o kotwicy. Z czasem zaczęła





Napłt wykonany przez członków organizacji Małego Sabotażu na murach Muzeum Narodowego w Warszawie
FOT. ARCHIWUM

cę na metalowej skrzyni ze złączami telefonicznymi przy rogu Marszałkowskiej i Koszykowej, gdy nagle został z bliska oślepiony snopem światła latarki elektrycznej i usłyszał jakieś niemieckie wrzaski. Uderzeniem pięści wytrącił Niemcowi latarkę i zaczął uciekać Koszykową w stronę Mokotowskiej. W chwilę później świsnęła mu koło ucha kula. Strzelając z pistoletu aż do wyczerpania magazynku — Niemiec biegł za nim ze sto metrów.

„Wojtek”, który był już w podobnych opałach dwukrotnie, nawiasem mówiąc — wskutek lekceważenia instrukcji, i o którym koledzy mówili, że nie imają się go kule, miał i tym razem szczęście. Niemiec przestrzelił mu tylko połę płaszcza. Ale „Wojtek” był tak roztrzęsiony po tym wypadku, że poprosił o zwolnienie na jakiś czas od prac wawerskich. Po miesięcznym urlopie wrócił do „Wawra”, by w czasie dekorowania miasta na rocznicę konstytucji majowej — równie szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknąć kul z pistoletu jakiegos cywilnego Niemca. Było to w przeddzień rocznicy, na krótko przed godziną policyjną, na placu Trzech Krzyży, gdzie „Wojtek” próbował wciągnąć flagę narodową na elektryczną latarnię. Ubezpieczający go kolega nie zauważył, że jakiś przechodzień zatrzymał się w pobliżu i obserwuje „Wojtkę”. W pewnym momencie ów nieznajomy podszedł do niego i chwycił go za kelnierz. „Wojtek” zdołał mu się wyrwać i rzucił się do ucieczki w kierunku ulicy Książęcej. Niemiec zaczął strzelać, ale „Wojtek” był już daleko. Nie wiem, jakie były jego dalsze losy. Po tym wypadku znów poprosił o urlop i później nie miałem już bezpośredniego kontaktu z nim, ani z nikim spośród jego najbliższych kolegów.

się ona pojawiać na miejscach ulicznych straceń, wśród świeżych jeszcze śladów po kulach, i na miejscach sukcesów, które Polska Walcząca odnosiła w starciach z najeźdźcą. I nie znikala z murów Warszawy. Aż do wybuchu powstania rysowali ją przy różnych okazjach, niezależnie od programowych prac organizacyjnych, zarówno członkowie „Wawra” i innych warszawskich ugrupowań konspiracyjnych, jak i niezliczeni, anonimowi ich sojusznicy.

W popularyzowaniu tego znaku Polski Walczącej szczególne zasługi położył Tadeusz Zawadzki ps. „Zośka”, któremu Komenda Główna „Wawra” — w uznaniu tych zasług — nadała honorowy pseudonim „Kotwicki”. Były to ostatnie dni działalności wawerskiej Zawadzkiego, późniejszego bohatera spod Arsenalu i uczestnika wielu innych akcji bojowych, dwukrotnie odznaczonego Krzyżem Walecznych i kawalera orderu Virtuti Militari.

*) W pewnym okresie próbowano inicjałom PW nadać znaczenie inne: Polskie Wojsko, Podziemne Wojsko, Polska Wyzwolona itd. Nawet w „Biuletynie Informacyjnym”, którego redaktorzy dobrze przecież wiedzieli co oznaczają te inicjały, znalazła się — wskutek jakiegos przeoczenia zapewne — jedna z takich niewłaściwych interpretacji. W numerze z dnia 25 lutego 1943 roku, obok rysunku kotwicy, zamieszczono notatkę następującej treści: „Znak ten jest już od dawna znany w wielu miastach i miasteczkach Polski. Zamazywany i na nowo rysowany widnieje na tysiącach murów i parkanów. Jest to znak podziemnego Wojska Polskiego”. Ale żadna z tych interpretacji nie przyjęła się. Zgodnie z intencją autorów symbolu — społeczeństwo tłumaczyło zawsze inicjały PW jako: Polska Walcząca.

*

(Za tydzień — następny fragment „Wojny warszawsko-niemieckiej”, zatytułowany „Karykatury, ulotki i święte obrazki”).

DWIE SIOSTRY

Joanna Iwaskiewicz

Fakty gromadziły się latami. Kiedyś wpadł mi w ręce numer „Życia Warszawy” z 1963 roku,

a w nim list harcerzy: „Należy do drużyny harcerskiej przy szkole podstawowej w Bukownie pow. Lubin Legnicki. W tym właśnie czasie, gdy nasza drużyna zaczynała się formować, pojechaliśmy na wycieczkę do Oświęcimia. Byliśmy bardzo wzruszeni i przejęci tym, co tam zobaczyliśmy. Tu dopiero uświadomiliśmy sobie okropność wojny, której nie znamy. Oglądając miejsce kaźni tysięcy pomordowanych, zauważyliśmy wśród zdjęć umieszczonych na korytarzach w jednym z bloków zdjęcie Anny Smoleńskiej, działaczki harcerskiej z Warszawy.

Postanowiliśmy więc, aby nasza drużyna nosiła jej imię. Państwowe Muzeum w Oświęcimiu podało nam informacje:

»Anna Smoleńska została przywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu 27.XI.1942 r. transportem z Warszawy. W obozie oznaczona była numerem więźniarskim 26008. W zbiorze fotografii więźniów znajduje się jej fotografia obozowa numer 26008. Zginęła w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka 19.III.1943 r.«.

Nazwisko patronki drużyny harcerskiej z Bukowna nie było mi obce. Wydobyłam wypłowiałą broszurkę z napisem: „Jednodniówka b. wychowanków gimnazjum i liceum im. Juliusza Słowackiego, wydana na 25-lecie szkoły w 1947 r.” Anna Smoleńska figuruje pod numerem 412 w spisie wychowanek gimnazjum przed 1939 r. Przy nazwisku adnotacja „† zmarła w Oświęcimiu”. Jej pamięci poświęcono parę stron, tuż obok wspomnienia o Hance Szapiro-Sawickiej.

Wkrótce znalazłam u Leona Wadata „Za murami Pawiaka” i we „Wspomnieniach więźniów Pawiaka” krótkie i różne wersje na temat tragedii rodziny Smoleńskich. Zgodne były jedynie fakty opisujące niespodziewane aresztowanie całej rodziny profesora Politechniki Warszawskiej, Kazimierza Smoleńskiego, 3 listopada 1942 roku, w ich mieszkaniu na terenie Politechniki. Spowodowane to było nieostrzeżeniem w porę „Hanki” — czyli Anny Smoleńskiej, jednej z najczynniejszych łączniczek zespołu „Biuletynu Informacyjnego”.

Gestapo zabrało wszystkich domowników: profesora, jego żonę Eugenię, starszą córkę Janinę, młodszą Annę „Hanke” i syna, Stanisława „Zelgę” — redaktora sabotażowych wydawnictw w języku niemieckim, ukazujących się w ramach „Akcji N”.

Koniec 1964 roku przyniósł wiadomość o odślonieciu w gmachu Instytutu Przemysłu Cukrownicze-

go w Warszawie tablicy ku czci prof. Kazimierza Smoleńskiego, więźnia Pawiaka rozstrzelanego 13 maja 1943 r. O „Hance” pojawiały się drobne wzmianki, m. in. przy okazji omawiania akcji kręgu Starszoharcerskiego „Szarych Szeregów”.

Dopiero w 1971 r. sensacyjnie zabrzmiał szczegół podany przez Czesława Michalskiego w książce „Wojna warszawsko-niemiecka”. Okazało się, że autorką powszechnie znanego symbolu Polski Walczącej — „Kotwicy”, była właśnie Anna Smoleńska. Projekt swój wysłała na konkurs rozpisany wiosną 1942 przez „Wawer”.

W zbiorze wspomnień działaczy „Akcji N”, wydanym w 1972 roku, natrafiłam na relację brata „Hanki” Stanisława, ps. „Zelga”, wywiezionego z Pawiaka do Oświęcimia. Pisze on: „Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że była to wyspa mojej kochanej młodszej siostry Anny (ps. „Hania”), działaczki Szarych Szeregów i tzw. Komórki Więziennej, łączniczki redakcji organu KG AK „Biuletynu Informacyjnego”. Tok wspomnień „Zelgi”, który kończy się wyprowadzeniem przez gestapo całej rodziny Smoleńskich z mieszkania przy Koszykowej 75, podejmuje Zygmunt Ziółek, współautor książki „Akcja N” i autor ostatnio wydanej pozycji „Od okopów do barykad”. Wyłapałam istotny szczegół. Ziółek pisze: „Widziałem gestapowców w chwili kiedy wracali, aby założyć „kocioł” w mieszkaniu Smoleńskich. Z domowników ocalała jedynie najmłodsza siostra „Zelgi” (Irena Smoleńska), która wyszła z mieszkania o 7 rano. Kiedy po dziesiątej wracała do domu, uprzedzono ją o wpadce, ona zaś powiadomiła szefa „N”.

A więc nie aresztowano całej rodziny, jak się o tym dotychczas mówiło?

Podjąłm nietatwe poszukiwania, próby nawiązania kontaktu z siostrą „Hanki”. Rozumiałam opory, gdy uprzejmie odsuwano mnie od rozmowy na temat tragicznej przeszłości. Czekałam.

Wreszcie nadszedł wieczór, kiedy w mieszkaniu pani Ireny nawiązała się rozmowa. W pewnym momencie znalazł się na moich kolanach oprawiony w skórę zniszczony album z fotografiami. Otwieram go. Poznaje twarz Profesora. Obok — fotografia łagodnie uśmiechniętej pani.

— To moja matka — słysze obok. — Kobieta niezwykłego charakteru. Wywieźli ją razem z moimi w końcu listopada 1942 roku do Oświęcimia. Ojciec został na Pawiaku.

Dwie siostry

Dokończenie ze str. 15

Pierwszym odruchem było — wracać do domu. Nie polmowałam, jak to mogli wiać wszyscy. W końcu to jednak uczucie zagrożenia udzieliło się i mnie. Skojarzyłam, że

oczywiście, w ślad za moimi, pójdą aresztowania grupy Hani i grupy brata Stanisława. Nie pamiętam jak zdążyłam przekazać wiadomość o „kotle” kolegom brata. Przypomniał mi się tylko jeden szczegół. W kawiarni, której nie potrafię zlokalizować, rysowałam na bibułce jakimś panom szkic naszego mieszkanka. Chodziło im o dojsie od strychu do pokoju i do lustra-skrzynki, gdzie pozostały rekopisy wydawnictw „Akcji N”. Przebieg tej udanej wyprawy, która przeprowadził „Wilk” i „Plama” 6 listopada, opisano szczegółowo w książce „Akcja N”. Niepokoil mnie od tamtej pory bezmiennosc czlowieka, który

ostrzegł mnie w gabinecie dyrektora szkoły i któremu zawdzięczam ocalenie. Przerzucana, zgodnie z nakazami enowskich opiekunów, z coraz to inną kennkartą, włączana w różne akcje harcerskie, nie miałam czasu na poszukiwania. Po wojnie — ani śladu. Różnie mówiono: że to był asystent ojca, sasiad z terenu Politechniki, że ktoś też, nieznanym, polecił mnie ostrzec. Ciagle czuje ciężar tego niewyrownanego dlugu...
— Kiedy dowiedziala sie pani o losach aresztowanej rodziny?

— Pierwszy gryps nadzedl od „Hanki” jeszcze z Pawlaka. Wiedzialam wtedy, ze gestapo przeprowadza z nia stale konfrontacje, na Szucha. Potem tez w grypsie dostalam wiadosc, ze przez ojca wszystkich wywiezli do Oswiecimla. W maju 1943 roku ktos przyszedl do krownej, 70-letniej emerytowanej staruszki, Stanislawy Smoleńskiej. Zaprowadzono mnie na msze zaobna. Po drodze kościola stala trumna. Wtedy zrozumialam wszystko. Ze nigdy nie zobacze matki, ojca, siostry Janki i bratowci. Ludziam sie nadziejalo o Hani. Dopiero po zakonczeniu wojny dowiedzialam sie, ze zmarla w Oswiecimiu na tyfus. Tez w 1943 r.

Dokończenie na str. 18

Matka... Nigdy potem juz nie spotkalam podobnej dobroci. W ostatniej kartce z Oswiecimla nie wspominala o sobie pytajac jedynie o mnie i — czy ojcu przeslano koldre na Pawlak...

Przerzucam nastepne stronicie rodzinnej kroniki. Wzrok zatrzymuje sie na zdjeciu dwuch dziewczyn — nek Starsza — o powaznym spojrzeniu, raczej „zasadnicza”. Mlodsza — lobuzersko uśmiechnieta. Blyszące oczy, ciemna grzywka, białe kolnierzyk. Nie wytrzymuje:
— Przeciez to tak dlugo przezmnie poszukiwane dwie siostry: „Hanka” i pani.

Po raz pierwszy na twarzy pani Irenej pojawia sie uśmiech. Dalej juz potoczyla sie bez przeszkod, opowiesc-wspomnienie.
— Hanka juz przed wojna byla dorosla. Pozornie nie uznawala zadnych sentymentow. Nawet na zdrobnienie swojego imienia reagowala lodowatym tonem. Przed wojna studiowala historie sztuki. Pasjonowala sie fotografia, rysunkiem, zdobnictwem, turystyka gorska, nizinną. W ZHP czynnie dzialala od najmłodszych lat i podobnie, jak wszyscy w rodzinie, sympatyzowala z ruchem lewicowym.

Natychmiast po zakarnieciu Warszawy przez Niemcow Hance pochlonela calkowicie praca w Szarych Szeregach. Potem w ZWZ, w AK. Przez jej niezmondowane rece przechodzily paczki, grypsy. Nawiazywala, pozornie niemozliwa, lacznosc rodzin z wieznlami. Rzadko jednak odbywaly sie zebrania grupy „Hanki” w naszym domu. Kazdy bowiem z domownikow dzialal konspiracyjnie na własna reke udajac, ze nie dostrzega, co robi drugi. Ale tego dnia, 3 listopada, nie tylko Hania oczekiwala „swoich”, ale i przypadaly urodziny brata. Wszyscy więc byli w domu, z wyjatkiem mnie. Ja wybiegiam bardzo wczesnie do szkoły. Tuż po dzlewnatej wczesno mnie z lekcyj do gabinetu dyrektora, gdzie nieznanym mi panom rozkazal: „Natychmiast uciekaj i ukryj sie u znajomych. Twoich wszystkich zabrali z mieszkania”. Za chwile owego pana juz nie bylo.

Co zostalo po Hani? Wlasnorecznie przez nia wykonane fotografie z wycieczek, troche zyczelwwej ludzkiej pamieci... W przeciwnieństwie do mnie, twarz Hani nigdy nie posila sladow innych przezyt, proz codziennosci. Z kazdej, najtrudniejszej akcji wracala niezmiennie taka sama. Z poluśmiechem, spokojna. Kolezanki z lat szkolnych okreslajaja w swych wspomnieniach jako troche dziwna dziewczynę. Ciemne, krótko ostrzyzone włosy zaczesywalaa gladko w tył. W ruchach byla nieco kanciansta. Miala w sobie cos chlopiego. Trzeba bylo ja podpatrywac, aby zrozumiec intencje, kierujace jej postepowaniem. Czesato bowiem w podobnych okolicznosciach jej reakcje byly krancowo rozne. Stanowcza, bezkompromisowa wobec siebie, odważna. Taka zachowala sie w pamieci wspolwiezniarzek w Oswiecimiu. W czasie konfrontacji na Szucha, na pytania rozswieclonych gestapowcow: „Będziesz wreszcie mówić?”, odpowiadala — choc straszliwie pobita — jednakowo: „Nie wiem”. Nie wydalaa nikogo. Jak okreslil skrytość „Hanki” w przypadku dotychczas „Kotwicy”? Czy byla to nieśmiałość, czy bezwzględna konsekwencja w zakresie tajnosci akcji? Czyli dośluszeństwo, przed którym ustapila ambicja. Wiedzieliśmy, ze w owym czasie czesciej niz zwykle, cos szklcowala. Do ostatniej chwili nie przyznala sie nikomu z nas, ze wygrala konkurs „Wawra”. Ze — zwyciezyla jej „Kotwica”...

JOANNA IWASZKIEWICZ

WTK 21.3.1976 v.

11/7

NA TROPIE „KOTWICY”

Wpłynęło dnia 15.03.
L.dz. 840 HSK 1000e

„Kiedy wywołaliśmy się z zawsonego rewiru na powietrze, pierwszą reakcją było odurzenie. Ostatecznie wycieńczone tyfusem marzyliśmy dotkliwie w jakach, przez które przewiewał podobno ciepły, południowy wiatr. Wzdłuż calej Lagerstrasse, przez którą wracałyśmy do macierzystego bloku, siódemki, wszystko nam pachniało. Marcowe słońce, wiatr, marzenia o wolności. Nasze reakcje na zmianę sytuacji były jednak różne. Doskonale pamiętam ten moment u zwykle małowmonej, nigdy egzaltowanej Hani. Wystawiła wychudzoną, ostrzyżoną główkę wprost w słońce i z euforią zaczęła mnie przekonywać: „Wspaniały, południowy, od Tatr — halny. Polu, Polu, już teraz chcę, wiem, na pewno przeżyję.” Popatrzyłam ze zdziwieniem. Snując się nieporadnie obok poczułam się, jako starsza od niej, zupełnie zniechęciła. Bąknęłam tylko: „Ale ja, ja na pewno nie zdązę...”

Apolonia Bocian

OJCIEC

Sto lat temu, 4 marca 1876 roku urodził się syn Jana i Marcelli z Pszczółkowskich — Kazimierz Smoleński, jeden z czołowych polskich chemików okresu międzywojennego, długoletni i wybitny profesor Politechniki Warszawskiej, bestialsko zamordowany na Pawiaku 13 maja 1943 r.

Kazimierz Smoleński ukończył z wyróżnieniem studia chemiczne w Petersburgu. Jego nazwisko figuruje na tzw. złotej czyli honorowej tablicy w Instytucie Technologicznym w Leningradzie. Jako student należał do czołówki niepodległościowych działaczy wśród licznej polskiej młodzieży studenckiej w Petersburgu. Jako członek PPS i prezes tzw. Polskiej Kuchni Studenckiej, współpracował z prowadzącą walkę z carskim uciskiem narodowym rosyjską młodzieżą rewolucyjną. W 1899 roku był jednym z przywódców wielkiej ulicznej manifestacji studentów rosyjskich i polskich, wspieranych przez petersburskich robotników. Raniony przez szarżujących kozaków został odbity przez robotników i studentów. To zdecydowało o usunięciu go z Instytutu Technologii i zesłaniu na jeden rok do miejsca stałego zamieszkania rodziców w kraju. Liberalni rosyjscy profesorowie, cenяcy zdolności młodego Polaka spowodowali jego powrót na studia, które ukończył w 1901 roku. Mimo usilnych starań ten doskonale zapowiadający się młody naukowiec nie mógł znaleźć pracy w kraju. Przez pięć lat pracował jako che-

mas plastycznych. Ostatni raz widziałem go w dwa dni po napaści Hitlera na Polskę. Był bardzo zdenerwowany i głęboko poruszony. Tragicznie zginął człowiek o wielkim umyśle, pełen zrozumienia potrzeby wyteżonej pracy nad rozwojem naukowym i przemysłowym w Polsce. Znał naszą słabą stronę, naszą izolację, jeżeli chodzi o dostawę materiałów niezbędnych do prowadzenia wojny. Walczył jednak do końca i został zamordowany wraz z większością członków swojej rodziny przez Niemców. Należy odtworzyć i przekazać przyszłym pokoleniom całość działalności naukowej i technologicznej jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nauki i techniki. Mam nadzieję, że najbliżsi współpracownicy Smoleńskiego dołożą ze swej strony wszelkich starań, aby zebrać bardziej szczegółowy materiał o jego pracach i o nim...”

WSYPA NA TERENIE POLITECHNIKI

Najmłodsza córka prof. Smoleńskiego, Anna, urodzona 29 lutego 1920 roku ukończyła Liceum im. J. Słowackiego w Warszawie w 1938 roku. Do ZHP należała już od 1931 roku przy 3. Warszawskiej Drużynie Harcererek, tzw. Złotej Trójce. Od chwili wybuchu wojny brała intensywny udział walcząc w szeregach ZWZ, w Zrzeszeniu Akademickich Drużyn Starszoharcererek „Kuźnica”. Pełniła wiele odpowiedzialnych funkcji jako łączniczka „Biuletynu Informacyjnego” i komórki opieki nad więźniami KG AK.

ła ulubiony przez nią Pomnik Sopera. Sumienna, niezmordowana w pracy, bardzo inteligentna, koleżeńska, na ogół skryta i milcząca nie uznawała pozornie żadnych sentymentów. Bywała szorstka, choć przepadała wprost za kontaktami z małymi dziećmi. W pracy konspiracyjnej z wielkim zrozumieniem opiekowała się rodzinami więźniów. Godzinami potrafiła wystawać podczas mrozów w kolejce przy ul. Krochmalnej, żeby z uporem wyklócać się o nadanie paczki dla aresztowanych. Myśli o uwięzionych i ich przeżyciach były najczęstszym tematem naszych „pocztowych” spotkań, w ogrodzie za wypalonymi budynkami Politechniki. Hanka bez przerwy analizowała granicę wytrzymałości psychicznej i fizycznej torturowanych więźniów, szantażowanych aresztowaniem ich rodzin, wystawianych na próbę obietnicami nagrody wolności w zamian za podanie nazwisk, adresów, konspiracyjnych kontaktów. Rozważania na temat granicy wytrzymałości i odpowiedzialności za życie pozostałych jeszcze na wolności to bodaj najczęstszy problem jej przemysleń. Ona pierwsza wiedziała bowiem, że ktoś skatowany jeszcze milczy mimo granicy ostatecznej wytrzymałości. Że — inny błaga o truciznę, bo nie wytrzyma. Ona musiała pukać do drzwi matek zawiadamiając je o śmierci dzieci.

Zachował się przypadkiem z tego okresu fragment prowadzonych notatek, z którego pochodzi i ten zapis: „3 listopada 1942 r. Gdy dobiegłam na Politechnikę do mieszkania Smoleńskich, aby

nik w kuku cukrowniach i zakładach przemysłowych w Rosji. W tym czasie zaczął już ogłaszać w polskich czasopismach chemicznych pierwsze wyniki oryginalnych prac naukowo-badawczych. Prowadził je w prymitywnych warunkach laboratoryjnych, na wsi.

W latach 1907 — 1919 Smoleński jest docentem i profesorem na Wydziale Chemii Instytutu Technologii w Petersburgu. Jego dom był jednym z ośrodków polskości nad Newą. W latach 1917—1918, jako kierownik działu chemicznego, bierze czynny udział w pracach tzw. Polskiej Narady Ekonomicznej, zbiorowego ciała naukowego opracowującego koncepcję przyszłego rozwoju gospodarczego niepodległej Polski. W 1919 roku może nareszcie wrócić do kraju. Zostaje mianowany profesorem zwyczajnym Politechniki Warszawskiej. Związany był z tą uczelnią aż do chwili aresztowania w 1942 roku.

Szeroki zakres zainteresowań prof. Smoleńskiego nie ograniczał się tylko do pracy dydaktycznej i naukowo-badawczej na Politechnice. Pełnił jednocześnie funkcję dyrektora Centralnego Laboratorium Cukrowniczego. Stworzył z niego placówkę znaną w kraju i za granicą. Kierował działem kauczuku syntetycznego w Chemicznym Instytucie Badawczym, współpracował w dziedzinie obrony kraju, jako członek Rady Naukowej Wojskowego Instytutu Przeciwigazowego. W uznaniu zasług naukowych powołano go na członka Polskiej Akademii Umiejętności, oraz wielu krajowych i zagranicznych stowarzyszeń naukowych.

Oto fragment wspomnienia płora prof. Wojciecha Świątosławskiego, o swoim koledze (maj 1958 r.):

„W Polsce Smoleński był pierwszym chemikiem i technologiem który dojrzał i przewidział przyszły rozwój jednej z najważniejszych części współczesnej syntezy organicznej, w której etylen jest najniezbędniejszym i najbardziej potrzebnym surowcem chemicznym. Pamiętam entuzjazm z jakim rozwijał Smoleński swe myśli w tym kierunku, a przecież wówczas nikt nie przypuszczał, że świat wejdzie na drogę otrzymywania polietylenów jako podstawowy tworzywo w dziedzinie

Dom rodziny Smoleńskich na terenie Politechniki był miejscem licznych spotkań i pracy „Kuznicy”. Brat jej, Stanisław, jako redaktor wydawnictw dywersyjnych akcji „N” prowadził trudną i niebezpieczną pracę w swojej komórce. Nikt z ich obojga, zgodnie z obowiązującymi zasadami konspiracji, nie znał rodzaju wzajemnych kontaktów. Tragedia jaka rozegrała się w ich domu opisana została w rozdziale „Od polityki do satyry” książki pt. „Akcja N” wydanej w 1972 r. przez jej brata:

„Rankiem 3 listopada 1942 roku obudził mnie jakiś niecodzienny hałas... Otworzyłem oczy. W drzwiach stał wysoki mężczyzna w czarnym skórzanym płaszczu, charakterystycznej czapce na głowie. W rękę trzymał niewielki, ciemno oksydowany przedmiot...

— No — powiedział spokojnie wstawaj! Tylko zaraz...

Podniosłem się z tapczana. „Koniec — pomyślałem jakoś automatycznie i nawet bez specjalnego lęku. — Koniec bezwzględny i absolutny...”

„W dwie godziny później przewieziono nas wszystkich w al. Szucha. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że była to wyspa mojej kochanej młodszej siostry Anny (ps. „Hania”) działaczki Szarych Szeregów i tzw. komórki więziennej, łączniczki redakcji KG AK — „Biuletynu Informacyjnego”.

Aresztowano wówczas, wraz z Anną, wszystkich obecnych: ojca prof. Smoleńskiego, matkę Eugenię, siostrę Janinę, brata Stanisława wraz z żoną Danutą i nocującą u Hanki jej konspiracyjną przyjaciółkę Krystynę Rejs. Wszyscy z wyjątkiem brata i Krystyny Rejs zginęli kolejno na Pawiaku i w Oświęcimiu.

O ANNIE SMOLEŃSKIEJ MÓWIĄ...

Jej bezpośredni zwierzchnik, b. sekretarz „Biuletynu Informacyjnego”, organu prasowego KG AK i BIP-u, prof. dr hab. Maria Straszewska, dyrektor Instytutu Literatury Polskiej „Polonicum UW:

— Hance powierzono na początku, w 1942 roku, dział opieki nad więźniami naszej komórki. Przedtem, od czasu wybuchu wojny, pełniła służbę w Pogotowiu Harcerek w czasie obrony Warszawy, dalej — w Hufcu „Ochota”, w Zrzeszeniu Starszoharcerek „Kuznica”. Była przeszkoloną łączniczką, kolporterką Biuletynu, uprawiała z zapalem tzw. mały sabotaż. 11 listopada 1941 roku wraz z koleżankami udekorowa-

zawadzić Hance o wyspie miejsce jego mieszkania (dokąd nie zdążyłam wrócić ostrzeżona przez mleczarkę) i o aresztowaniu dwóch innych lokali kontaktowych, usłyszałam obok szept „bądź natychmiast przy fontannie”... Zrozumiałam, że już jest za późno. Ze i tu było gestapo...”

Krystyna Rejs-Kalmanowa, pracownik dydaktyczno-naukowy Instytutu Kształcenia Nauczycieli, bliska koleżanka Hanki i jedyny ocalały świadek aresztowania Hanki i rodziny Smoleńskich w ich mieszkaniu, dokładnie odtworzyła przebieg tego wydarzenia.

— Tej nocy z 2 na 3 listopada, byłam u Hanki. Kiedy obudziłam się, Hania jak okazało się, poszła już uprzedzić swoją koleżankę, A-

Z DZIEJÓW NAUCZ NA MAZ Marian Pr

Mimo represji ze strony hitlerowców, pozostałe przy życiu nauczycielstwo polskie, najbardziej ofiarne, organizowało samorzutnie tajne nauczanie dzieci polskich. Tajne komplety organizowali też i niezawodowi nauczyciele. Jak na ówczesne warunki miejscowe, gestą była sieć szkolnictwa polskiego na terenie powiatu sierpeckiego. Jeszcze na jesieni 1939 r. niewiele było tajnych kompletów, ale poczynając od 1940 r. aż do końca okupacji tj. do 19 stycznia 1945 r. według moich obliczeń ok. 150 nauczycieli (w tym ok. 90 nauczycieli wykwalifikowanych) uczyło ok. 2000 dzieci i młodzieży. Każde miasto, osada i gmina miała po kilku i kilkunastu nauczycieli.

Miasto Sierpc i gmina Borkowo — 18 nauczycieli

6 WTK

Nr 12

21.III.1976 r.



Po śmierci swoich bliskich nie oczekiwała dla siebie, a może i nie chciała oczekiwać, żadnego polepszenia.

Z natury bardzo odporna fizycznie, wysportowana i zahartowana, najpóźniej uległa epidemii tyfusu. W rezultacie w pierwszych dniach marca, pamiętam, obie z nią mamy już silne objawy choroby i wysoką gorączkę. Ślaniając się przechodzimy razem na rewir, czyli do obozowego szpitala. Wypisują nas po dwóch tygodniach. W dwa dni później, 19 marca, ta sama wierząca nagle w przeżycie gehenny obozowej i doczekanie wolności Hania umiera z powrotem na rewirze, dusząc się podczas epidemii dyfterytu.

Brat Hani, (ps. „Zelga”, „Jarosz”) Stanisław Smoleński, b. redaktor enowskich wydawnictw (dywersyjnych pism w języku niemieckim przeznaczonych dla cywilnych i wojskowych Niemców) tak określa siostrę.

— Była niezwykle odważna, ofiarna, z poświęceniem wykonywała wszelką pracę konspiracyjną. Przed wojną zaczęła studia na wydziale historii sztuki. Cechowały ją, jak całą rodzinę, przekonania lewicowe. Wybitnie samodzielna, indywidualnie precyzująca wartości życia dążyła z zaciekłością do odkrywania własnych prawd o człowieku. Nie to-

drówki z plecakiem, nizinne i górskie.

Wiele fotografowała (pozostało sporo jej prac w albumach rodzinnych). Wiele także rysowała, malowała. Stąd zapewne wciągnęła się natychmiast do konkursu ogłoszonego przez „Wawer” na znak Polski Walczącej. Wiem, że na przełomie grudnia i stycznia 1941—1942 r. projektowała kilka wariantów „Kotwicy”. Czy w gruncie rzeczy przez wrodzoną sobie nieśmiałość, nie przyznawała się nawet przed rodziną do autorstwa, czy o przemilczeniu przez nią tej sprawy zdecydował obowiązek zachowania tajemnicy konspiracji, trudno dzisiaj wyrokować. Autor „Wojny warszawsko-niemieckiej” Czesław Michalski, jako b. przewodniczący jury konkursowego na znak Polski Walczącej w „Wawrze”, podaje w swej książce, iż na dwadzieścia kilka projektów tylko dwa spełniały zakładane postulaty — „Kotwica” i skrzyżowane miecze grunwaldzkie. Mimo jego osobistej opozycji przegłosowana została, jako najbardziej czytelny symbol nadziei wyzwolenia Polski, właśnie „Kotwica”. Ponieważ projekty na konkurs nadsyłane były anonimowo, Michalski stwierdza, że dopiero w kilka

polonie Bocian, o aresztowaniach wskutek wsypy. Około 9, ledwie Hania wróciła, wpadło gestapo. Całą rodzinę i domowników zgromadzono w jednym pokoju. Natychmiast przystąpili do przesłuchiwania Hani pytając o kontakty konspiracyjne. Kiedy bita milczała, zwrócono się do jej ojca, prof. Smoleńskiego: — „Niech pan powie, żeby mówiła prawdę!” — Profesor również milczał. Wtedy rozległo się wściekłe: — „Nie chcesz mówić prawdy? Alle, deine ganze Familie raus! Będiesz mówiła?”.

— Nie wiem — to była jedyna odpowiedź Hani.

Potem zabrali wszystkich obecnych (z wyjątkiem ostrzeżonej w szkole najmłodszej siostry, Ireny) na Szucha. Tam, wśród około 30 aresztowanych osób zaczęłam poznawać coraz więcej znanych twarzy. Mignęła mi szerniała z pobicia Urka Głowacka. Siedziałam w tzw. tramwaju twarzą do ściany. Nagle usłyszałam głos profesora. Ukradkiem odwróciłam się. Profesor stał nad porzuconymi tutaj specjalnie (dla postrachu nowo przybyłych), skatowanymi ofiarami przesłuchania i głośno domagał się dla nich wody od przechodzących gestapowców. Wkrótce wsunęła się do boksu pobita po przesłuchaniu Hania. Dalej już — Pawiak i my wszyscy, całą grupą do Oświęcimia, Profesor pozostał na Pawiaku.

Apolonia Bocian-Uźelowa:

— Pracowałyśmy z Hanią w pewnym sensie zbieżnie. Ja prowadziłam skrzynkę kontaktową „Wawra” przy Piłsudskiego 12. Miałam materiały „Biuletynu Informacyjnego” 3 listopada już około 5 rano wpadłam w skrzynce. Hania zdążyła dowiedzieć się o tym od naszej dozorczyń. Było jednak za późno. Potem znalazłyśmy się, wszystkie kobiety, łącznie z rodziną Smoleńskich, w baraku Brzezinki, na siódemce. Z tej rodziny pierwsza zmarła na tyfową chorobę obozową bratowa Hani, Danuta. Potem jej siostra i matka Hania bardzo boleśnie przeżywała odpowiedzialność za tragedię rodzinną, jaka wynikła pośrednio wskutek jej pracy konspiracyjnej. W Brzezince starała się oniekwapać wszystkimi węd-



Anna Smoleńska — zdjęcie z października 1938 roku



prof. Kazimierz Smoleński

lerowała obłudy, asekurantwa, oportunistu, wygodnictwa. Porywała ją od wczesnych lat społecznikowska pasja harcerska. Tuż przed wojną była drużynową przy szkole podstawowej przy ul. Kazimierzowskiej.

Jedyna ocalała z tragedii rodzinnej najmłodsza siostra Irena wspomina:

— Odkąd sięgnę pamięcią sylwetka Hani kojarzy mi się zawsze z chłopcem. Tak wyglądała, bo tak chciała wyglądać. Surowo przestrzegwała własnego stylu ubioru; płaskie obcasy obuwia, gładka chłopięca czupryna, na-

miesiące później dowiedział się, kto był jego autorem.

Anna Smoleńska, autorka znaku, który umieszczano masowo we wszystkich możliwych miejscach i na ścianach domów okupowanej Warszawy, do dziś pozostaje postacią prawie nie znaną szerszemu ogółowi. Dlatego też istotną i nagłą sprawą wydaje się podjęcie opracowania rysunku monograficznego obrazującego Annę Smoleńską, jej postawę i działalność w czasie okupacji.

Również i monografia o jej ojcu, profesorze Kazimierzu Smoleńskim, co do której zgłosił postulat prof. Wojciech Świątowski / Świątowski /

Prof. Garliński zdobył tytuł doktora filozofii mając 59 lat w 1972 w London School of Economics and Political Science za pracę poświęconą ruchowi oporu w Oświęcimiu. (za wywiadem w „Przekroju”, patrz przypisy)

„Harcerstwo”, nr 11-12 1996

WSPOMNIENIA O HANCE SMOLEŃSKIEJ

(W związku z artykułem Witolda Niewiadomskiego wydrukowanym w poprzednim 37 numerze „Materiałów Historycznych”)

WSPOMINA MARIA STRASZEWSKA

„...Hanka do pracy w naszej komórce przyszyła na początku roku 1942. Miała już za sobą służbę w Pogotowiu Harcerek, pracę w hufcu Ochota, kurs łącznościowy i szkolenie gońców. Należała do Kregu Starszoharcerskiego „Kuznica”. Przeszła już przez służbę łączniczki i kolporterki i upragniony Maty Sabotaż. I ona brała udział w konkursie na znak Polski Walczącej, w którym pierwsze miejsce zajął zastęp harcerek z Żoliborza. To Hanka wraz z innymi dziewczętami kwiatami ubrała swój ulubiony pomnik Sapera w dniu 11 listopada...”

„Szkoła im. Juliusza Słowackiego w Warszawie”,
Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986

(Od red. „MH” - hm. Maria Straszewska „Anna”, „Emma” w latach 1939-
kwiecień 1942 kierowała tajnym Akademickim Kregiem
Starszoharcerskim „Kuznica” w Warszawie, będąc jednocześnie
sekretarzem redakcji i zarazem kierowniczką zespołu łączniczek redakcji
„Biuletynu Informacyjnego” głównego pisma Komendy Głównej
ZWZ/AK, którego redaktorem naczelnym był hm. Aleksander Kamiński
„Kamyk” - oboje pełnili swoje funkcje do końca Powstania
Warszawskiego)

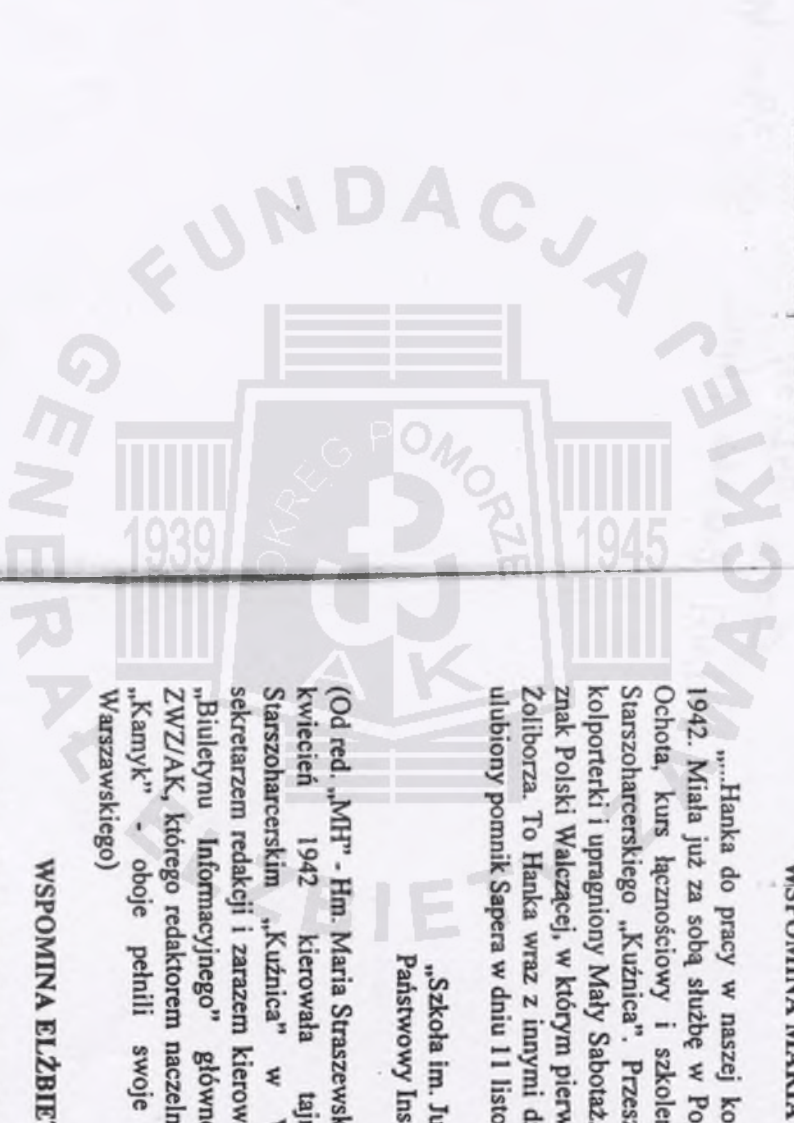
WSPOMINA ELŻBIETA OSTROWSKA

„...Z osobą Hanki duża część opinii publicznej wiąże powstanie
godła Polski Walczącej, popularnej Kotwicy. Ostatnio tworzą się także
inne wersje dotyczące początków tego znaku, często wręcz fantastyczne i
zupełnie pozabawione wyczucia atmosfery okupacyjnych lat. Jak sprawa
wyglądała w rzeczywistości?”

Od roku 1938 Hanka była drużynową 48 Drużyny Harcerek im.
Królowej Kingi, mieszczącej się przy szkole powszechnej przy ul.
Narbutta. Hanka, jako komendantka, prowadziła nasz ostatni obóz w
Kraśnicy w lipcu 1939. Będąc jej przyboczną i zastępczynią w drużynie,

v 1997 (38) B. FAPOK

II/10



SMOLEŃSKA Anne T. 1612

MATERIAŁY HISTORYCZNE Stov. Star. Szar.

Zob.

1991 (38)
[w:] Biblioteka FAPA S. 39-40



pełniam tam funkcje obożnej. Wojna zbliżała się już w sposób wyuczulalny. Szkolił się w zakresie harcerskich służb pomocniczych: gospodarczych, sanitarnych, łączności i terenoznawstwa. We wrześniu 1939 starsze dziewczęta z drużyny zostały włączone do Pogotowia Harcerek i pełniły tam m.in. służbę w lotnych patrolach sanitarnych w czasie obrony Warszawy. Wtedy zetknęliśmy się bezpośrednio z niepojętym okrucieństwem najedździej armii. I z tym tragicznym doświadczeniem, nawet z pewnym psychicznym urazem, który przetrwał się w wewnętrzny bunt przeciwko wrogowi i jego metodom, wchodziłyśmy w okres okupacji.

Zbiórki odbywały się rzadziej, w prywatnych mieszkaniach, początkowo według dawnych programów harcerskich dostosowywanych jedynie do aktualnych warunków. Hanka wciągnęła nas wkrótce do zadań związanych z utrwalaniem pamięci narodowej, zaliczanych później do tzw. „małego sabotażu”. Było to: składanie kwiatów pod pomnikami i zapalanie tam świateł w święta i rocznice narodowe, porządkowanie grobów poległych, opieka nad rodzinami żołnierzy w niewoli, przygotowywanie paczek - zwłaszcza dla więźniów.

Kiedyś Hanka powiadomiła drużynę o ogłoszonym przez organy podziemne konkursie na zaprojektowanie w różnych wariantach skróconego znaku - symbolu świadczącego o polskiej woli oporu wobec okupanta, znaku Polski Walczącej. Miał on być łatwy i możliwy do szybkiego wykonania przez każdego i w każdym miejscu (np. jako rysunek na parkanie), jednoznaczny w wymowie, zatrzymujący uwagę i mający szansę pozostania w pamięci przechodniów.

W grupie starszych harcerek niektóre z dziewcząt odznaczały się wybitnymi uzdolnieniami plastycznymi, wszystkie zaś miały wiele zapachu i pomysłowości. Projektów więc powstało dużo. Wybrałyśmy spośród nich kilkanaście. Te, które naszym zdaniem najbardziej odpowiadały wymogom. Zabrała je Hanka, żeby przekazać wyżej. Wiem jednak na pewno, że Hanka oprócz harcerstwa pracowała w komórze opieki nad więźniami oraz w jakimś dziale komendy warszawskiego BIP-u.

Żadna ze złożonych prac nie była sygnowana. Przebierałyśmy je bez zalu, że ta czy owa odpada. Najmiej więcej przywiązywało się wtedy do autorstwa, co potwierdził każdy znający poglądy i postawy ówczesnej młodzieży oraz warunki konspiracji.

Po pewnym czasie Hanka wspomniła, że dobrze wypadł dla nas wynik tego konkursu - a że rozmowna nigdy nie była, i tym razem wypadło to lakonicznie. Zwłaszcza że ani dla niej, ani dla żadnej z nas nie

było ważne, czy akurat projekt miałby np. być rysowany na parkanach - jak nie było nigdy problemem, kto i czym dekorował groby czy pomniki. Liczył się cel i efekt wykonanego zadania.

W listopadzie 1942 r. Hanka wraz z całą rodziną została aresztowana. Spowodowało to początkowo szok w naszych szeregach i normalne w warunkach okupacyjnych postępowanie likwidujące znane aresztowanemu kontakty i lokale. Nie od razu można było ustalić zakres i kierunek śledztwa, gdyż Hanka i jej najbliżsi pracowali w różnych komórkach podziemia. Z której strony groziło największe niebezpieczeństwo? W nas ta tragedia uderzała bezpośrednio i dotkliwie: zabrano nam drużynową i koleżankę, inspiratorkę i kierowniczkę. W warunkach domniemanego zagrożenia krzepła świadomość, że musimy dalej tak postępować, jakby Hanka była z nami, reagować - jakby ona reagowała.

Już w innych warunkach i układach objęłam drużynę po Hance. Wtedy to, na jednej ze zbiórek kursu podharcmistrzowskiego, na który uczęszczałam, w czasie rozmowy na temat Hanki i jej losu, usłyszałam od prowadzącej kurs instruktorki (drużna Gronostajska albo Falkowska) potwierdzenie, że ktośś z projektów na godło Polski Walczącej - złożonych na konkurs przez Hankę - został wybrany i zaakceptowany jako emblemat.

W drużynie nie łączyłyśmy autorstwa znaku z żadną konkretną osobą. Czy więc był osobistym pomysłem Hanki, jak niektórzy teraz sugerują, tego ani potwierdzić, ani wykluczyć się nie da. Tylko może warto dodać w związku z innymi sugestiami, że Kotwica od początku swego pojawienia się była wykorzystywana przez harcerski „mały sabotaż”, czyli przez kręgi, spośród których wywiodła się dopiero później, stając się symbolem o zasięgu ogólnokrajowym...

„Szkoła im. Juliusza Słowackiego w Warszawie”,
Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986

(Od red. „MH” - Płm. Elżbieta Grossówna-Ostrowska „Ela” była w konspiracji przyboczną Hanki (Anny) Smoleńskiej, a po jej aresztowaniu objęła tajną 48 Drużynę Harcerek w Warszawie; w okresie Powstania Warszawskiego płm. „Ela” pełniła funkcję dowódcy Okręgu składnicy meldunkowej „S” (łączność dowodzenia) oraz była kierowniczką łączności kanałowej z Mokotowem)

Mokotów hat. VI 1097 (28)

II 4A

12
1997 (37)

jakis zespól - znak ten stal się juz własnością powszechną. Codzien ścierany z murów pojawia się na tych murach na nowo, rysowany przez nieznaną tysiące rąk. Są ulice gdzie znaków jest mniej, ale są i takie - gdzie widzi się je na każdym domu, na każdej latarni, na chodnikach... Nie umiemy wytłumaczyć popularności tego znaku. Być może działa tu chęć pokazania wrogowi, że mimo wszystko - nie zlamal naszego ducha, że jesteśmy, że czekamy tylko na dogodną chwilę. Może na wyobraznie „rysowników” działa symbolika kotwicy - znaku nadzieji oraz niezawodności? A może tylko przekorna chęć zagłuszenia wrogiej swastyki - własnym, polskim znakiem?

Tak czy inaczej - znak kotwicy opanował stolicę i jest prawdopodobne, że rozpowszechni się po całym kraju. Niech idzie w świat! Niech niepokoi wroga, niech świadczy - że Polska Walcząca żyje i czuwa.

Od redakcji „MH”: Czy jednak Hanka Smoleńska była samodzielna autorką popularnej kotwicy Polskiej Walczącej? Są pod tym względem wątpliwości i to harcerek, które współpracowały z H. Smoleńską w konspiracji w latach wojny. W następnym numerze „MH” zamieścimy fragmenty wspomnień na ten temat hm. Marii Straszewskiej i pfm. Elżbiety Ostrowskiej.

HARCERSTWO SUCHEDNIOWA W II WOJNIE ŚWIATOWEJ

SZARE SZEREGI - KRYPTONIM „RÓJ LEŚNICTWO”

Na terenie Suchedniowa konspiracyjna organizacja Szare Szeregi powstała na początku marca 1943 r. W skład suchedniowskiego hufca Szarych Szeregów wchodziło sześć zastępów-patroli, liczących w sumie ponad 30 członków w różnym wieku: od 14 do 21 lat.

Według wykazu sporządzonego przez komendanta pfm. Jana Miernika i wysłanego do Głównej Kwatery ZHP do Szarych Szeregów w Suchedniowie w latach 1943-1944 należeli:

Komenda „Rój Leśnictwo”: Jan Miernik ps. „Lis”, Henryk Miernik ps. „Wilk”, Marian Miernik ps. „Dionizy”, Franciszek Gładysz ps. „Florek”.

Zastęp „Zuchów”: Eugeniusz Durlaj ps. „Szary” (zastępowy), Eugeniusz Charzyński ps. „Chwaszczyk”, Mieczysław Kopec ps. „Krzemień”, Jerzy Balchanowski ps. „Kolek”, Jerzy Pajek ps. „Borsuk”, Zygmunt Serek ps. „Mamut”, Kazimierz Zbroja ps. „Lew”, Jerzy Miernik ps. „Ryś”, Jan Rek ps. „Żbik”, Jerzy Ślęzak ps. „Słoń”, Eugeniusz Miernik ps. „Krokodyl”.

Zastęp „Kretów” tworzyli bracia Wędrychowscy: Ludwik ps. „Wyga” (zastępowy), Jan ps. „Topór”, Antoni ps. „Topola”, Stanisław ps. „Dewajutis”, Kazimierz ps. „Rokita”. Z tego patrolu wyłoniono zespół redakcyjny „Szerzenie”, który w 1944 roku odbierał wiadomości radiowe z zagranicy i rozpowszechniał je w gazecie pt. „Hejnał”.

Zastęp „Orłów”: Marcelli Solkiewicz ps. „Edita”, Tadeusz Solkiewicz ps. „Lenard”, Henryk Tuszno ps. „Hintor”, Mieczysław Kowalewski ps. „Edwin”, Mieczysław Rek ps. „Wicher”, Bronisław Pasek.

Zastęp „Sepów”: Józef Miernik ps. „Jastrząb” (pierwszy zastępowy, do czasu aresztowania w lipcu 1943 r.), M. Stanisław Wikło ps. „Napór” (przejął funkcję zastępowego), Tadeusz Miernik ps. „Orzeł”, Mieczysław Kowalik ps. „Wyżel”, Władysław Galczyński ps. „Tygrys”, Marian Galczyński ps. „Ryś”, Jerzy Wician ps. „Lampart”. Pięciu harcerczy z tego zastępu brało udział w Akcji „Burza”.

Zastęp „Indian”: Stefan Kabala ps. „Lew” (zastępowy), Dionizy Więckowski ps. „Słowik”, Czesław Arcent ps. „Kruk”, Kazimierz Miernik ps. „Kukulka”, Marian Pajak ps. „Wróbel”, Antoni Półtorak ps. „Wrona”, a także dwaj chłopcy o nieznanym obecnie nazwiskach - pozostali tylko pseudonimami: „Jaskółka” i „Rawka”.

Zastęp „Sokołów”: zastępowy „Strzęp”, „Kos”, „Rak”, „Sowa”, Czesław Galas ps. „Fil”, Ryszard Herman ps. „Czyż”, Andrzej Lysiak ps. „Borsuk”.

Szkolenie specjalistyczne w zakresie posługiwania się bronią maszynową i materiałami wybuchowymi prowadził instruktor pirotechnik przyjeżdżający z Kielc oraz dwaj członkowie Komendy, którzy jeszcze przed wojną ukończyli kurs pirotechniczny, pracując w skarżyskich zakładach produkujących broń.

W zakresie pracy z młodzieżą prowadzono zbiórki na boisku sportowym (obecny „Orlicz”, dawny „Strzelec”), dla odwrócenia uwagi okupanta przeplatane grą w piłkę siatkową lub koszykówkę.

206. MATERIAŁY HISTORYCZNE
Stoł. Szeregów Szeregów marzec 1947 (39.)

NIESPLACONY DŁUG

My, harcerze Szarych Szeregów i żołnierze Armii Krajowej, a wraz z nami społeczeństwo Warszawy i ogromna część Narodu Polskiego mamy do spłacenia dług zaciągnięty pół wieku temu wobec autorki znaku **Kotwicy Polski Walczącej** - warszawskiej harcerki: **Anny Smoleńskiej „Hanki”, „Hani”**.

Znak **Kotwicy Polski Walczącej** był nie tylko znakiem nadziei, był przede wszystkim tak potrzebną i cenioną, a tak łatwo dostępną bronią niezbędną do walki z wrogiem i jego wszechobecnym symbolem - hitlerowską swastyką.

Znak **Kotwicy Polski Walczącej** został zgłoszony przez „Hankę” na konkurs Komisji Propagandy BIP Okręgu Warszawskiego AK w początkach 1942 roku i wybrany spośród innych nadesłanych projektów.

Po raz pierwszy słynna kotwica zjawiała się na murach Warszawy 20 marca 1942 roku, a malowana co wieczór przez czterystu „wawerczyków” przez dwa kolejne tygodnie odniosła widoczne zwycięstwo nad niemiecką swastyką. W popularyzacji znaku PW szczególne zasługi położył Tadeusz Zawadzki „Zośka”, któremu Komenda Główna Wawra - w uznaniu tych zasług przyznała honorowy pseudonim „Kotwicki”, a jako realizator wyróżnił się Jan Bytnar „Rudy” ... Pierwszą informację w prasie konspiracyjnej o **Kotwicy PW** i jej reprodukcję zamieścił „Biuletyn Informacyjny” z dnia 16 kwietnia 1942 roku.

Kotwica Polski Walczącej stała się oficjalnym znakiem Armii Krajowej oraz głównym elementem śródwojskowych odznak pułków, batalionów i innych oddziałów AK, w tym również tych odznaczonych krzyżami Wojennego Orderu Virtuti Militari harcerskich batalionów: „ZOŚKA” i „PARASOL”, pułku „BASZTA”, a także „SZARYCH SZEREGÓW” - Związku Harcerstwa Polskiego w konspiracji, a jednocześnie symbolem współistniejącym na wszystkich szczeblach konspiracyjnego wojska obok Orla i dewizy: **BOG - HONOR - OJCZYŻNA**.

Nie można przecenić znaczenia znaku **Kotwicy Polski Walczącej**, która stała się jednym z historycznych symboli narodowych.

ANNA SMOLEŃSKA „HANKA”, „HANIA”

Harcerka 3 Warszawskiej Drużyny Harcererek, później drużynowa 48 WDHeK. We wrześniu 1939 w Pogotowiu Harcererek w służbie przy Dowództwie Wojsk Obrony Lotniczej. W czasie okupacji członek starszoharcerskiego kręgu „Kuznica”. Uczestniczyła w pracach harcerskich Hufca Ochoła i w małym sabotażu. Od 1942 r. w Biurze Informacji i Propagandy Okr. Warsz. AK jako łączniczka i w dziale opieki nad więźniami.

Aresztowana w czasie największej wyspy „Wawra” w dniu 3 listopada 1942 r. wraz z całą rodziną w domu profesorskim PW przy ulicy Koszykowej 75, po okrutnych badaniach w gestapo, została wywieziona do Oświęcimia 25. XI. 42., gdzie zmarła w obozie w wieku 23 lat w dniu 19 marca 1943 roku, w przeddzień pienszej rocznicy ukazania się jej **Kotwicy Polski Walczącej** na murach Warszawy i zaledwie na kilka dni przed słynną „Akcją pod Arsenalem” - w której walczyli i ginęli jej przyjaciele z „Wawra” - bohaterowie „Kamieni na szaniec” - zasłużeni w upowszechnianiu znaku **Kotwicy PW** w okupowanej Stolicy.

Postać **Anny Smoleńskiej**, studentki historii tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, harcerki i żołnierza Armii Krajowej jest społeczeństwu zupełnie nie znana, a jej zasługi w walce o Niepodległość nigdy nie zostały właściwie docenione.

„Hanka” Smoleńska nie ma w Warszawie nawet symbolicznego grobu! Jej nazwisko jest utrwalone tylko na pamiątkowej tablicy w kościele Akademickim św. Anny poświęconej Kręgowi „Kuznicy”. Nie wiadomo nawet, czy została odznaczona pamiątkowym Krzyżem Armii Krajowej, którego centralnym motywem jest **Jej Kotwica!** Jest chyba najwyższy czas spłacić zadawany dług!

W numerze 15 (119) „BIULETYNU INFORMACYJNEGO” z dnia 16 kwietnia 1942 roku, drukowanym - jak wiadomo - w podziemnej Warszawie, ukazała się następująca notatka:

Kotwica

Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak **kotwicy**. Rysunek **kotwicy** jest robiony tak, że jego górna część tworzy literę „P”, zaś część dolna - literę „W”. Pewna ilość napisów objaśnia, że znak **kotwicy** jest znakiem **Polski Walczącej**. Zapoczątkowany być może przez

J. 1612/14K

11/14
Kierunki Smoleńskie

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

TABLICA KU CZCI ANNY SMOLEŃSKIEJ „HANIA” I TADEUSZA ZAWADZKIEGO „ZOŚKI”

W dniu 3 listopada br. w Warszawie na „budynku profesorów” Politechniki Warszawskiej przy ul. Koszykowej 75 odsłonięta została tablica pamięci Anny Smoleńskiej i Tadeusza Zawadzkiego ze Znakiem Polski Walczącej (słynna Kotwica). Tablicę odsłonił hm. Stanisław Broniewski „Orsza” w towarzystwie Rektora Politechniki Warszawskiej prof. Jerzego Woźnickiego, Rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Włodzimierza Siwińskiego, ministra Jacka Taylora, senatora Wiesława Chrzanowskiego oraz członków Stowarzyszenia Szarych Szeregów i Środowiska Batalionu „Zośka”

Uroczystość tę poprzedziła Msza św. w kościele św. Barbary przy ul. Nowogrodzkiej.

Tekst tablicy:

W TYM DOMU MIESZKALI
HARCERZE SZARYCH SZEREGÓW

ŻOŁNIERZE AK

ANNA SMOLEŃSKA

„HANIA”

WSPÓLAUTORKA ZNAKU POLSKI WALCZĄCEJ
ARESZTOWANA WRAZ Z RODZINĄ 3. XI. 1942 R.

ZGINEŁA W OŚWIĘCIMIU 19.III.1943 R.

TADEUSZ ZAWADZKI

„ZOŚKA”

WYRÓŻNIONY HONOROWYM

TYTUŁEM WAWERSKIM „KOTWICKI”

POLEGŁ W SIECZYCHACH 20.VIII. 1943 R.

Od redakcji „MH”: W numerach 37 i 38 „Materiałów Historycznych” zamieściliśmy garść wspomnień o dnie Hance Smoleńskiej oraz artykuł dha Witolda Niewiadomskiego pt. „Nie spłacony dług”.



15/15

W TYM DOMU MIESZKALI
HARCERZE SZARYCH SZEREGÓW
- ŻOŁNIERZE AK

ANNA SMOLEŃSKA
„HANIA”

WSPÓLAUTORKA ZNAKU POLSKI WALCZĄCEJ
ARESztOWANA WRAZ Z RODZINĄ 3.XI.1942 R.
ZGINĘŁA W OŚWIĘCIMIU 19.III.1943 R.

TADEUSZ ZAWADZKI
„ZOŚKA”

WYRÓŻNIONY HONOROWYM
TYTUŁEM WAWERSKIM „KOTWICKI”
POLEGŁ W SIECZYZCHACH 20.VIII.1943 R.

Uprzejmie proszę

o uzięcie udziału w uroczystości
odsłonięcia tablicy pamięci

Amny Smoleńskiej

Tadeusza Zawadzkiego

na „budynku profesorów PW”
przy ul. Koszykowej 75

w dniu 3 listopada 1998 r. o godz. 16¹⁵.

Uroczystości poprzeci-

Msza św. w Kościele św. Barbary
ul. Nowogrodzka 51 o godz. 15⁰⁰.

Prezes Stowarzyszenia
Szarych Szeregów
Stanisław Broniewski „Orszak”

Rektor
Państwowej Wszechnicy
prof. Jerzy Włostowski

IV. Korespondencja:

- 20.01.2002 - Irene Grabowska do Fund. zob. I/1/1
- 22.II. 2002 - list D. Kr. do Ireny Grabowskiej. Msp. kserokopia
K.1, S.1.
- 8.03.2002 - list S. Grabowskiej do Fund. zob. I/1/3n.
- 26.III. 2002 - list D. Kr. do S. Grabowskiej. Rkp. kserokopia,
K.1, S.2.



MEMORIAL
General Marii Wittek

Toruń 22 II 2002 r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 85-22-188
87-100 TORUŃ

Pani Irena Grabowska

ul. ...

00-429 Warszawa

l.dz.619 WSK

Szanowna Pani,

Dziękuję za przekazanie do naszego Archiwum danych na temat Pani śp. Siostry Anny Smoleńskiej. W naszej kartotece posiadaliśmy już informacje na jej temat.

Szanowna Pani Dział Wojennej Służby Kobiet naszego Archiwum zajmuje się gromadzeniem i opracowywaniem materiałów dotyczących kobiet-żołnierzy II wojny światowej walczących na wszystkich frontach i we wszystkich organizacjach konspiracyjnych. Dlatego wszelkie nowe relacje są dla nas bardzo cenne. Jednocześnie informuję, że seria wydawnicza naszej fundacji poświęcona kobietom nosi tytuł: "Służba Polek na frontach II wojny światowej". W planie wydawniczym przewidziana jest publikacja „Wspomnień kobiet-żołnierzy”, ale nie w 2002 r. (W tym roku ukażą się za to m.in. „Sylwetki wybitnych Polek” i „Słownik kobiet odznaczonych Orderem Virtuti Militari”). Ponieważ przekazane przez Panią dane są zbyt skąpe na ewentualne opracowanie biogramu pozwolę sobie przesłać schemat relacji WSK z prośbą o jak najdokładniejsze i najobszerniejsze opracowanie relacji Pani śp. Siostry. Do relacji proszę dołączyć zdjęcia Siostry, a także wszelkie dokumenty lub ich kserokopie związane z jej osobą (np. metryka urodzenia, świadectwa szkolne, oświadczenia świadków itp.). Na nazwisko Pani Siostry została założonateczka osobowa o numerze inwentarza 30018/WSK, a materiały które w niej zgromadzimy będą cennym źródłem dla historyków. Dlatego proszę o jak najwięcej danych.

Szanowna Pani, zwracam się również do Pani z inną prośbą. Fundacja „Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej” funkcjonuje dzięki finansowemu wsparciu darczyńców. Cenna jest dla nas każda złotówka. Poszukujemy sponsorów, firm i instytucji, które byłyby gotowe wspomóc naszą działalność utrwalającą walkę żołnierzy AK na Pomorzu i kobiet-żołnierzy na wszystkich frontach II wojny światowej. Czy mogłaby Pani polecić nam ewentualnych sponsorów? Prosimy o pomoc w tej sprawie.

Załączam serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku

Donata KNOPIK

Dokumentalistka Archiwum WSK

odp. me
L 62. 198 WSK
2002

Do J. Grabow-
skiej

Wesołych Świąt Wielkanocnych

26^{III} 2002

Szanowna Pani,

1.dz.960 WSK

Dziękuję za odpowiedź na mój list i za rebe-
cję siostry i materię związane z jej okupacyj-
ną działalnością. Zostały dołączone do jej teczek
osobowej o nr inwentarza 1612/WSK, a mój jak po-
przedniol błędnie podałam 3018/WSK.

Szanowna Pani, z przekazanych materiałów wynika,
że również dzieła Pani w konspiracji. Czy może
zechciałaby Pani opowiedzieć własnej melacji? Relacje
każdej kobiety - żołnierki jest dla nas cennym mowy-
tkiem.

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę dużo zdro-
wie i wiele radości.

Złączam serdeczne pozdrowienie.

Z wyrazami szacunku

Donata Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

odp. na

1.dz.870 WSK02

J. 1612 / WSK

AK
W-ua

†
SMOLEŃSKA Anna
ps. "Hania"

1930
v. Karty z adresami - na adresowe karty
informacyjne:

T: 1612/USK

+
SMOLEŃSKA Amme

AK
W-wł

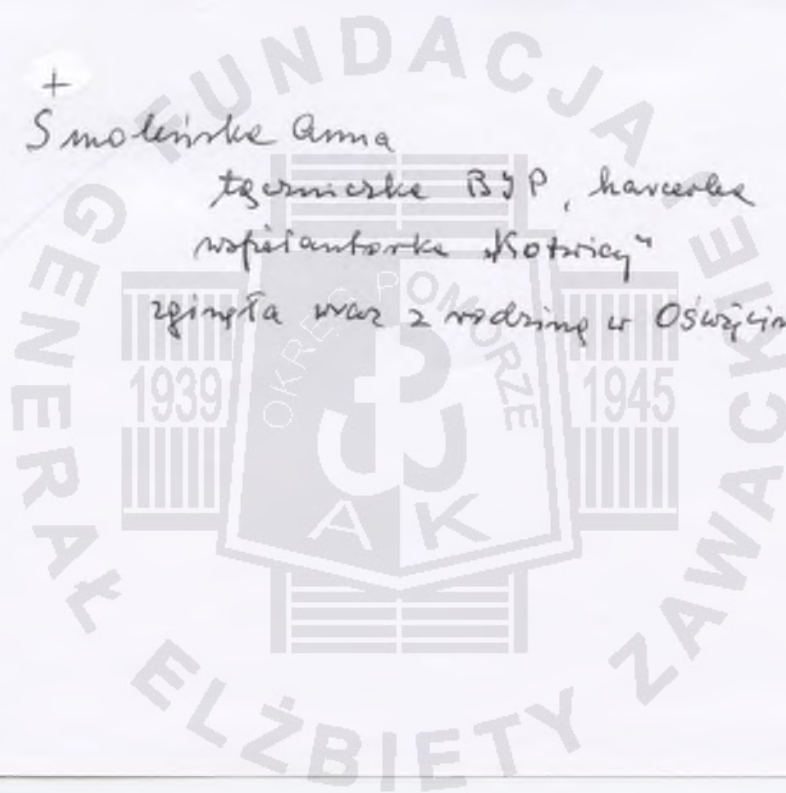
- areszt - 1942, zamordowana w
osiedzeniu pojeź 1943

Zob. L. Wawel "Apel więźniów
Pawiaka" W-wł 1969, s. 53.

D.W. - 1102.

+ Smoleńska Anna
techniczne BHP, harcerka
współautorka "Kotwicy"
zginęła wraz z rodzicami w Oświęcimiu

AK
WVA



+
SMOLEŃSKA Anna

Hancerbe
AK
W-w

Zob. T. probl. 1.2326 Hancerki
Wzrost zeznawanych między innymi Powiaty;
Wykaz z Tablicy Powiaty od 1939 do 1945
810 2000.

D.K. II 2001.

i

AK, ZHP
Wwe

†1943

SMOLEŃSKA Anne ps. "Hania"

Współautorka znaku Polski Walczącej.

Aresztowana wraz z rodziną 3 XI 1942 r.

Zginęła w Oświęcimiu 19 III 1943 r.

3 XI 1998 r. na budynku przy ul. Koszykowej 75,

z inicjatywą mieszkańca A. Smoleńska i T. Zawadzki
"Zoska" odsłonięto tablicę ich pamięci.

Zob. "Materiały Hist. Szarych Szeregów"
1998/44 s. 62

Zgier/99

+
SMOLEŃSKA Anna
ps. „Hania”

VI. Fotografie.

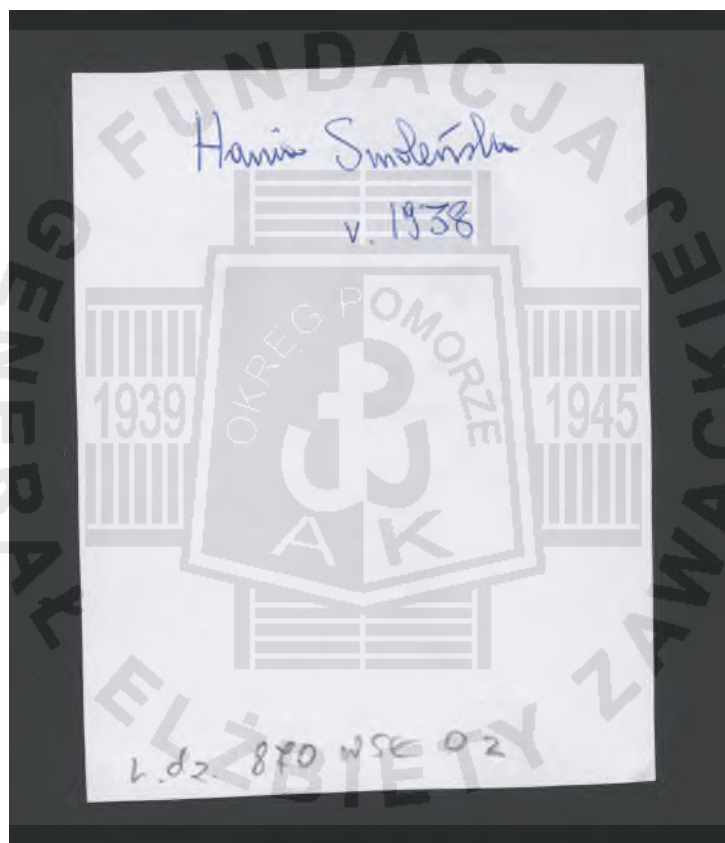
1. Zdjęcie legitymacyjne Anny Smoleńskiej - r. 1938. - Kserokopia
2. Hania Smoleńska rok. 1938. Kserokopia - format pocztówki.
3. „Dwie siostry” - Anna i Irene Smoleńskie. Brak daty. Kserokopia w „La voluść i lud” Nr 7. 16.2. 1974.
4. Hania Smoleńska r. 1939 - Kserokopia zdjęcia legitymacyjnego.
5. Kserokopia tablicy pamiątkowej.
6. Kserokopia fotografii „Kotricy” - znak Polski Wolność...
1939 1945

VI/1



Hania Smoleńska
r. 1938.
rod. legitymacyjnie.





VI/2



Hania Smoleńska
rok 1938



Henia Smoleńska

wok. 1938



L.dz. 870 WSK 2002.

vī/3

" Za wolność i Spł " n

nr. 7
16.2.1974v.



Anna i Irena Smoleńskie

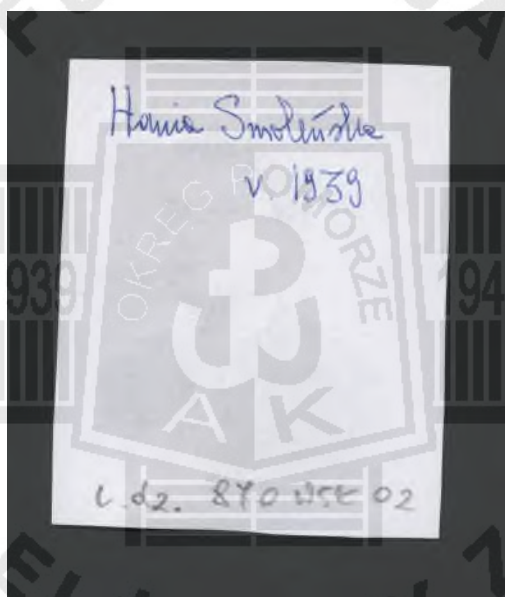
DWIE SIOSTRY

5/4



Hania Smoleńska
r. 1939.





VI/5



Wpłynęła dnia 28 I

Licz. 1999 NSIK 2008

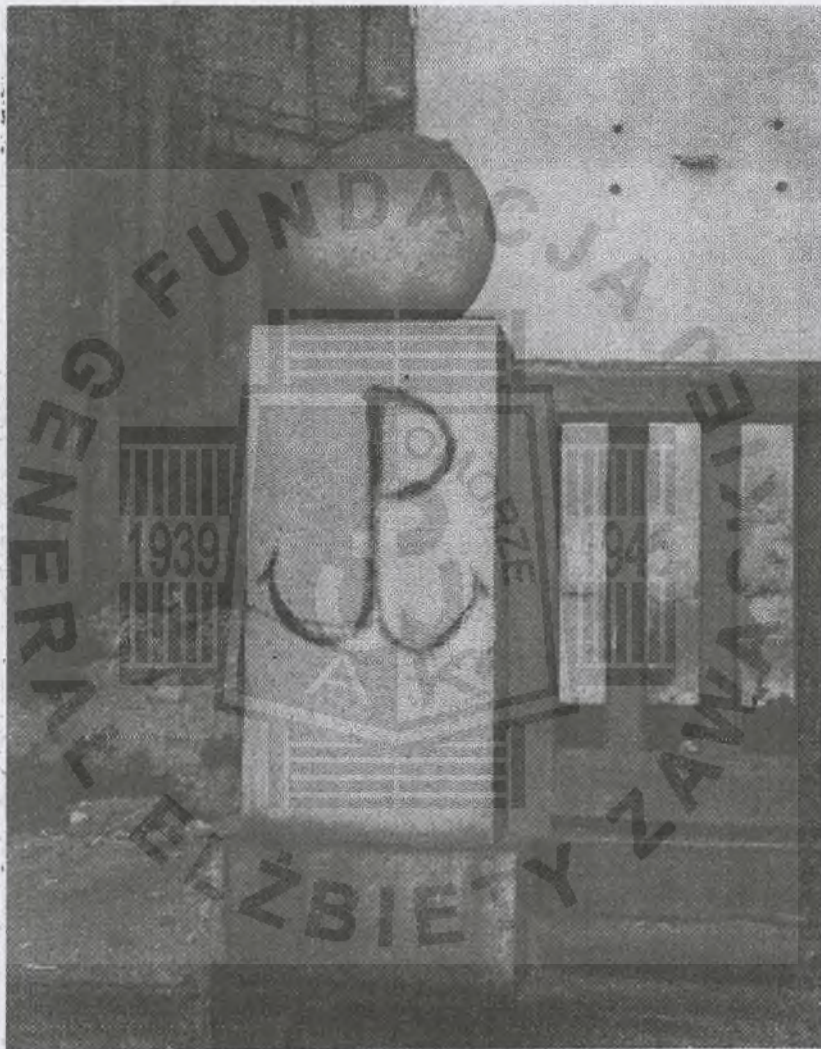
Tablica pamiątkowa na budynku przy ul. Roszykovej 75 w Warszawie



W TYM DOMU MIESZKAŁI
HAIĆCERZE SZARYCH SZEREGÓW - ŻOŁNIERZE AK
ANNA SMOLENSKA HANIA
WSPÓLAUTORKA ZNAKU POLSKI WALCZĄCEJ
ARESZTOWANA WRAZ Z ROZBILNĄ 3.XI.1942 R.
ZGINĘŁA W OSMIĘCIMIU 19.III.1943 R.
TADEUSZ ZAWADZKI ŻOŚKA
WYROZNIONY HONOROWYM TYTUŁEM WAWERSKI
KOTWICKI
POLEGAŁ W SIECZACHACH 26.VI.1943 R.

Wpłynęła dnia 28 I
Ldż. 1999 NSK 2002

VI/6



„Kotwica” — znak Polski Walczącej, widoczny jeszcze w 1945 r. na ulicy Polnej w Warszawie

SMOLEŃSKA Amme

